NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 298 (2839). Wilno, Poniedziałek 6 Listopada 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—90 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

NOWY GABINET—STARE TRUDNOŚCI

(Od naszego korespondenta).

Mimo, że korespondencja poniższa z powodów technicznych ukazuje się z pewnem opóźnieniem, zamieszczamy ją, jako i obecnie aktualny obraz zwiększającej się chwiejności sytuacji politycznej Francji **(Red.)**

Paryż, 29 X 33 r.

Rząd Daladiera runął na posiedzeniu Izby, które obfitowało w dramatyczne wezwania, w patetyczne zapowiedzi, maskujące już nie ogromne trudności, ale zupełną niemożność utrzymania lewicowego kartelu. Nie chodziło bowiem o kwestję kompromisowego wystylizowania art. 37 o zniżce uposażeń urzędniczych, lub o wzajemne ustępstwa w imię „większości parlamentarnej lewicy". Konflikt który postawił naprzeciw siebie premjera Daladiera i leadera socjalistów Bluma, wynikał z niemożności utrzymania wspólnego frontu dwóch partyj, partji radykalnej i partji S. F. I. O., w momencie gdy przyjdzie do wspólnej konstruktywnej pracy.

Nie chodziło o wzajemne ustępstwa, na które socjaliści byliby z pewnością poszli. Konflikt miał o wiele głębsze podstawy. Celem jego zażegnania jedna z partyj musiałaby się wyrzec najważniejszych punktów swego programu, a nawet doktryny.

Jeśli socjaliści sprzeciwiali się zażarcie wszelkiej obniżce uposażeń urzędniczych, to czynili to nietylko na skutek presji Konfederacji Generalnej Pracy i syndykatów urzędniczych, ale także z przyczyn natury zasadniczej: bronili swego inflacyjnego programu finansowego. Partja S. F. I. O. twierdziła bowiem, że nie należy za wszelką cenę i uparcie poszukiwać równowagi budżetowej, lecz wręcz przeciwnie, trzeba pobudzić przemysł i handel przez przystąpienie do realizacji wielkiego programu robót publicznych, nie oglądając się na to czy doprowadzi to do inflacji.. Radykali na kongresie w Vichy wypowiedzieli się znów zdecydowanie za deflacją budżetową uważając, że środki proponowane przez socjalistów byłyby zbyt niebezpieczne w chwili obecnej i mogłyby spowodować katastrofę. Dlatego w ostatnim konflikcie nie mogła ustąpić ani jedna ani druga strona.

Prezydent Lebrun znalazł się w dość kłopotliwej sytuacji po upadku Daladiera. Nie mógł bowiem powierzyć misji tworzenia rządu tym, którzy obalili ostatni gabinet t. zn. socjalistom i prawicy gdyż nie można sobie wyobrazić współpracy Bluma z grupą Marina i naodwrót. Gabinet „koncentracji" t. zn. radykałów z grupami centrowemi okazał się również niemożliwy. Radykali nie mogli bowiem odrazu od swego socjalistycznego programu przejść na prawo, nie mogli porzucić sojuszu wyborczego z socjalistami pod groźbą rozłamu na swem własnem lewem skrzydle. Wreszcie nie mogli też porzucić nacjonalistów którzy dla utrzymania ostatniego gabinetu narazili własną grupę na rozłam. Dlatego prez. Lebrun wahał się długo między próbą gabinetu koncentracji, a jeszcze jednem usiłowaniem sklejenia gabinetu mniejszości radykalnej. Pod presją sfer lewicowych prez. Lebrun wybrał to ostatnie.

Skład nowego gabinetu Sarrauta niewiele różni się od składu poprzedniego gabinetu. Daladier, Paul-Boncour, Bonnet, Chautemps — pozostali na swych stanowiskach. Najważniejsze portfele zatrzymali więc nietylko ludzie z tej samej grupy politycznej, ale nawet te same osobistości co w poprzednim gabinecie. Wprowadzenie 2 ministrów należących do ugrupowań centrowych nie ma większego wpływu na zabarwienie obecnego gabinetu. Wszak i w poprzednim gabinecie był Leygues, należący do centrum.

Sarraut zapewnia o swej wierności dla programu lewicy i powołuje się na swego brata Maurycego Sarraut, honorowego prezesa grupy radykalnej i redaktora naczelnego największego dziennika radykalnego „Depeche de Toulouse". Ta wierność tradycji radykalnej południa Francii pozyska niewątpliwie Sarrautowi życzliwą neutralność grupy socjalistycznej, ale nie ułatwi mu zadania z centrum. Jeśli grupy centrowe i prawicowe zachowują się dotychczas dość wstrzemięźliwie w stosunku do Sarrauta to czynią to dlatego, że nie wiedzą jeszcze w którą stronę zwróci się on przy opracowaniu swego programu. Grupy te liczą że nowy rząd nie będzie się może inspirować socjalizującemi projektami ostatniego gabinetu, obliczonemi na uzyskanie poparcia socjalistów.

W każdym razie pozycja nowego rządu jest nie do pozazdroszczenia. Ma on do wyboru, albo wstrzymać się z projektem zasadniczego zrównoważenia budżetu i reformy finansowej, co może zapewnić mu przez pewien czas życie w parlamencie, albo też wystąpić przed Izbami z projektem reformy, który znów może się spotkać z koalicją prawicy i lewicy i w konsekwencji doprowadzić do upadku gabinetu.

Leon Blum zapewnił wprawdzie, że nie ma zamiaru systematycznie obalać gabinetów radykalnych; niemniej jednak trudności w obliczu których stoi Sarraut są absolutnie te same, które spowodowały upadek Daladiera.

Trudności wewnętrzne na jakie napotka rząd będą szły w parze z trudnościami na terenie zagranicznym. Nietylko prawica i centrum, lecz także pewne elementy radykalne pragnęły zastąpienia Paul-Boncoura na Quai d'Orsay inną osobistością, któraby zapewniła polityce francuskiej więcej siły i stanowczości. Prez. Lebrun był również bardzo przeciwny utrzymaniu Paul-Boncoura na Quai d'Orsay. Dopiero interwencja socjalistów na rzecz „utrzymania dotychczasowej linji polityki zagranicznej" spowodowała, iż Paul-Boncour pozostał na swem stanowisku.

Wprawdzie zapewni on w dalszym ciągu „ciągłość polityki francuskiej", lecz może to spowodować fatalne następstwa dla Francji.

W Paryżu przepowiadają gabinetowi Sarrauta krótki żywot. Trudno dowierzać meteorologji politycznej, która często się myli. Może to być 3 tygodnie, a może być 3 miesiące i 9 nawet jak Daladiera. W każdym razie gabinet Sarraut nie może mieć pewności egzystencji nawet na kilka tygodni. Będzie on żył doprawdy „z dnia na dzień".

Dr. Jan Brzękowski.

OSTRY KURS W GDAŃSKU.

Zerwanie stosunków z Centrum. — Aresztowanie dziennikarzy.

GDAŃSK. (Pat.) Senat w. m. Gdańska postanowił zerwać stosunki z zarządem stronnictwa centrowego w Gdańsku. Powodem tego było zdaniem Senatu, poważne przekroczenie przepisów, dotyczących porządku publicznego i bezpieczeństwa wolnego miasta, a w szczególności złośliwe przypisywanie Senatowi naruszenia postanowień konstytucji w związku z polityką personalną.

GDAŃSK. (Pat.) Żądanie wniesione do Senatu przez dzienniki „Danziger Landesztg." i „Danziger Volkstimme" z powodu ich zawieszenia zostało przez Senat oddalone jako nieuzasadnione.

GDAŃSK (Pat.) Zgodnie z zapowiedzią prezydenta Senatu Rauschninga, aresztowani zostali nacz. redaktor „Danziger Landesztg." dr. Teipel, dyrektor tegoż wydawnictwa Kilian oraz dyrektor „Danziger Volkstimme" Fooken.

Zarządzenie swe Senat gdański uzasadnia tem, że w związku z zawieszeniem przez prezydenta policji organu centrowego „Danziger Landesztg." i socjalistycznego „Danziger Volkstimme" redakcje i wydawnictwa tych pism wniosły na ręce wysokiego komisarza Ligi Narodów petycję, w której zwracają uwagę na niekonstytucyjność powyższego zarządzenia. Senat jest zdania, że petycja miała na celu spowodowanie interwencji wysokiego komisarza z powodu naruszenia przez Senat konstytucji gdańskiej. Od zarządzenia policji prawo przewiduje odwołanie do Senatu. Odwołanie takie jednak nie zostało wniesione do chwili wniesienia petycji wysokiemu komisarzowi, a zatem Senat nie mógł jeszcze powziąć decyzji.

Senat przyznaje, że petentom przysługuje —tak jak wszystkim obywatelom wolnego miasta — prawo zgłaszania petycji na ręce wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, jednak postępowanie petentów zagraża —w g. mniemania Senatu — bezpieczeństwu wolnego miasta z tego powodu, że zgłosili oni petycję do wysokiego komisarza jeszcze przed powzięciem decyzji przez Senat. Ponieważ zachodzi uzasadniona obawa kontynuowania takiej szkodliwej i zagrażającej bezpieczeństwu wolnego miasta działalności, osadzenie w areszcie ochronnym wymienionych osób stało się koniecznem.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów

przekazał sprawę zawieszonych dzienników Radzie L. N.

GDAŃSK. (Pat). Biuro Prasowe Senatu komunikuje że wysoki komisarz Ligi Narodów zawiadomił wczoraj późnym wieczorem Senat, że przekazał petycje dzienników „Danziger Volkstimme" i „Danziger Landesztg." jak również oświadczenie Senatu w sprawach, związanych z zawieszeniem powyższych dzienników, Generalnemu Sekretarzowi Ligi Narodów z prośbą, aby sprawy te przedstawił Radzie Ligi, która jest gwarantką konstytucji wolnego miasta.

Obchód marszu na Rzym.



W dn. 28 października obchodzono uroczyście w całych Włoszech 12 rocznicę marszu na Rzym. Najokazalej wypadły uroczystości w samej stolicy, gdyż w ramach obchodu odbyło się poświęcenie nowej Drogi Zwycięstwa, ciągnącej się od Łuku Konstantyna do Term Karakali.

Zdjęcie przedstawia defiladę b. żołnierzy koło Łuku Konstantyna.

Zarząd Akademji Literatury.

WARSZAWA. P.A.T., W Ministerstwie W. R. i O. P. odbyło się dzisiaj pierwsze plenarne posiedzenie Polskiej Akademji Literatury, na którem wybrano prezydjum następujące:

Prezes Wacław **Sieroszewski,** wiceprezes Leopold **Staff,** sekretarz generalny Juljusz **Kaden-Bandrowski.**

Następnie Akademja uchwaliła prosić o przyjęcie protektoratu nad Polską Akademją Literatury Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Ponadto na pierwszego członka honorowego uchwaliła Akademja zaprosić Prezesa Rady Ministrów Janusza Jędrzejewicza.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono program inauguracyjnego zebrania Polskiej Akademji Literatury, które odbędzie się 8 listopada o godzinie 19 w pałacu Rady Ministrów. Zebranie otworzy prezes Sieroszewski przemówieniem, na które odpowie premjer Jędrzejewicz. Zkolei wygłosi prelekcję p. Wacław Berent.

Spotkanie królów.



W tych dniach odbyło się spotkanie króla Karola II rumuńskiego z królem Borysem III bułgarskim. Na zdjęciu dwaj królowie w peronie rumuńskim Giurgiu przed frontem kompanji honorowej.

Wręczenie P. Prezydentowi odznaki P. W. leśników wileńskich.

SPAŁA. P.A.T. Dzisiaj Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych, która wręczyła Mu odznakę honorową Przysposobienia Wojskowego Leśników Wileńskich. Organizacja ta była pierwszą w Polsce organizacją P. W. wśród leśników.

Szykany Polaków w Niemczech

ESSEN. P. A. T. Wychodzący w Westfalji dziennik polski „Naród", skarży się na wydalanie z pracy robotników polskich przez pracodawców niemieckich jedynie z powodu ich polskiego pochodzenia. Dziennik przytacza szereg konkretnych wypadków wydalenia z pracy tylko z wyżej wspomnianego powodu.

Niepowodzenie rokowań o długi wojenne.

LONDYN. (Pat). Koła polityczne nie usiłują już nawet ukrywać faktu całkowitego niepowodzenia rokowań angielsko - amerykańskich w sprawie długów. Nie ulega już wątpliwości, że 15 grudnia Wielka Brytanja wpłaci znowu jedynie niewielką zaliczkę, podobnie jak to uczyniła w czerwcu.

Komitet pomocy Żydom z Niemiec.

LONDYN. (Pat.) Wszechświatowa konferencja żydowska pomocy Żydom w Niemczech, która zakończyła wczoraj swe obrady, wyłoniła komitet wykonawczy, który w składzie 5 osób urzędować będzie stale w Londynie. W skład tego komitetu wchodzą delegaci: Agencji Żydowskiej, Żydów angielskich, Żydów amerykańskich, Żydów francuskich i Żydów polskich. Przewodnictwo Komitetu objął znany działacz sjonistyczny dr. Weizmann.

Żydzi angielscy bojkotują towary niemieckie.

LONDYN. (Pat.) Przy udziale przeszło 500 delegatów, reprezentujących 150.000 Żydów angielskich, odbyła się 5 b. m. w Londynie konferencja, na której przyjęto jednogłośnie rezolucję, nakazującą oficjalny bojkot towarów niemieckich i apelującą do wszystkich Żydów Imperjum Brytyjskiego, aby powstrzymywali się od nabywania i używania towarów niemieckich, dopóki Żydzi w Niemczech nie otrzymają pełnych praw obywatelskich.

Reforma konstytucji włoskiej

WIEDEŃ. (Pat). „Neue Freie Presse" zamieszcza artykuł Mussoliniego o włoskiej konstytucji stanowej, która ma być wkrótce wprowadzona w życie. Włoskie państwo faszystowskie grupuje dotychczas swych obywateli w 13 korporacjach. Nowa reforma konstytucji przewiduje utworzenie 40 grup korporacyjnych. Zadaniem tych grup będzie pośredniczenie między pracodawcami a pracobiorcami. Korporacje będą regulowały produkcję. Nie będzie to jednak ani socjalizm państwowy, ani kapitalizm państwowy. Jest zrozumiałe, że z chwilą, kiedy korporacjom będą przyznane funkcje ustawodawcze, zmniejszy się znacznie wpływ Izby Poselskiej.

Południowo-amerykański pakt o nieagresji.

RIO DE JANEIRO. (Pat.). Podpisany został południowo - amerykański pakt o nieagresji. Sygnatarjuszami są: Argentyna, Brazylja, Chile, Paragwaj i Urugwaj, a w najbliższym czasie przystąpią do paktu Venezuela i Peru.

Konflikt dyplomatyczny St. Zjedn. z Grecją.

WASZYNGTON. (Pat.). Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wymówić traktat o ekstradycji z Grecją, jak również odwołać swego posła z Aten. Powyższa decyzja rządu amerykańskiedo spowodowana została odmową wydania Ameryce Samuela Insulla, który w dalszym ciągu przebywa na terytorjum Grecji.

Panter w Londynie.

LONDYN. (Pat.) Korespondent „Daily Telegraph" Panter, który po 9-dniowym pobycie w więzieniu monachijskiem zmuszony był opuścić Niemcy w ciągu 48 godzin, przybył w niedzielę po południu do Londynu, witany serdecznie przez liczne grono osób. Panter oświadczył, że o ile mu wiadomo jedynym powodem aresztowania było jego sprawozdanie w „Daily Telegraph" o rewji wojskowej szturmowców hitlerowskich w Kielheim. Panter podkreśla, że władze niemieckie nie uprzedziły korespondentów zagranicznych, że nie wolno opisywać tej rewji.

W dniu Zadusznym.



W czwartek jako w Dzień Zaduszny odbyło się uroczyste złożenie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza przez przedstawiciela Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przez przedstawiciela Prezesa Rady Ministrów oraz przedstawiciela Ministra Spraw Wojskowych P. Marszałka Piłsudskiego. W imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wieniec złożył szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski, w imieniu p. premjera podsekretarz stanu Lechnicki, w imieniu Pana Marszałka Piłsudskiego — wiceminister Spr. Wojskowych gen. Fabrycy. Na zdjęciu moment po złożeniu wieńców.

Przed wyborami do Reichstagu.

Oświadczenie prasy polskiej.

BERLIN. (Pat). Cała dzisiejsza prasa polska na terenie Rzeszy Niemieckiej zamieściła oświadczenie treści następującej:

Ludność polska w Niemczech z ubolewaniem stwierdza, że została pozbawiona prawa wzięcia udziału w wyborach w dniu 12 listopada pod hasłem wysłania do parlamentu Rzeszy Niemieckiej przedstawicieli.

Zaostrzenie akcji przeciwko Austrji.

WIEDEŃ. (Pat.) Półurzędowa „Politische Korrespondenz" donosi o nowem zaostrzeniu akcji Niemiec przeciwko Austrji. Mianowicie wszystkie dotychczasowe stowarzyszenia obywateli austrjackich zam. w Niemczech mają być rozwiązane, a na ich miejsce będzie utworzony jednotorowy związek pod nazwą „Kamfring der Oesterreicher in Deutschland".

Według wzorów starogermańskich.

BERLIN. (Pat.) We Frankfurcie n/Menem odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia premjerowi pruskiemu Goeringowi dyplomu obywatelstwa honorowego. Przy tej okazji reprezentacja miasta wręczyła Goeringowi ozdobny sztylet, w-g wzorów starogermańskich, ze złotą rękojeścią, na której wybite są słowa: „Wierność i honor są fundamentem nowej Rzeszy".

Zgon japońskiego komunisty.

MOSKWA. (Pat.) Dziś zmarł tu leader komunistycznej partji japońskiej, wybitny członek Kominternu Katayama.

Konferencja państw bałkańskich.

SALONIKI. (Pat). Rozpoczęła tu swe prace IV konferencja państw bałkańskich. Minister spraw zagr. Grecji Maximos stwierdził, że obecnie na półwyspie Bałkańskim zarysowuje się wyraźnie idea zbliżenia i porozumienia, przenikająca wszystkie narody, zamieszkujące tę część Europy.

Wypadek podczas zawodów.

SOFJA. (Pat.) W czasie zawodów motocyklowych jeden z zawodników, Cakow, najechał na mistrza motocyklowego Bułgarji Sakełowa który upadł wraz z motocyklem. Rozpędzony motocykl Sakowa wpadł na trybunę raniąc 7 osób, z których jedna niebawem zmarła. Obaj zawodnicy są ciężko poranieni.

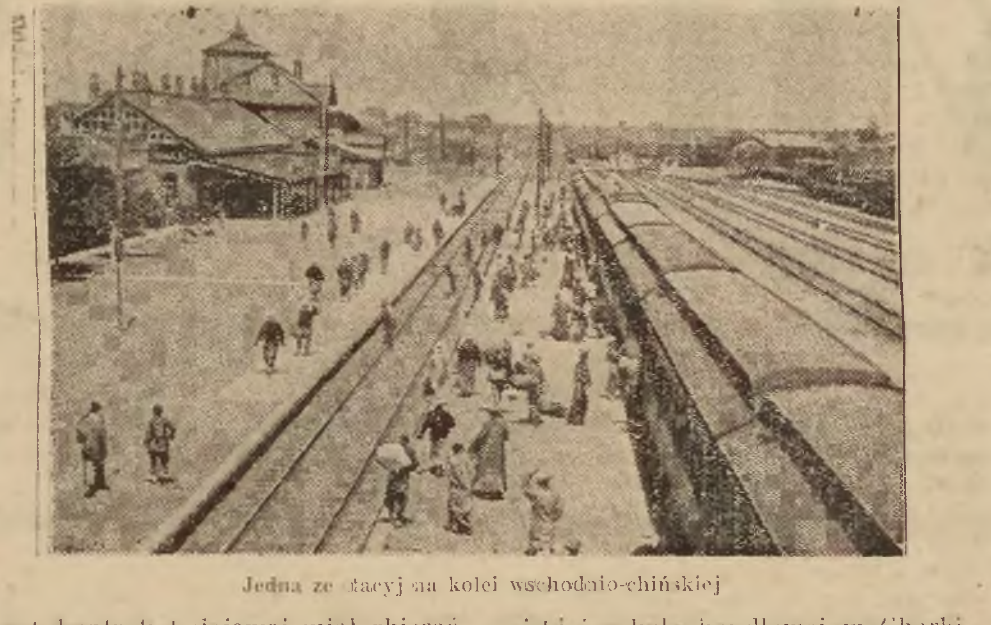
Lotnicy polscy udają się z Mińska do Moskwy pociągiem.

MOSKWA. Pat. Fatalne warunki uniemożliwiły eskadrze płk. Rayskiego odlot z Mińska do Moskwy. Oficerowie eskadry udają się do Moskwy pociągiem i spodziewani są w Moskwie w poniedziałek rano, gdzie będą mogli wziąć udział w uroczystym obchodzie 16-lecia ZSRR, jaki odbędzie się we wtorek, a na który zostali zaproszeni.

Poseł Rzeczypospolitej w Moskwie Łukasiewicz wystosował do płk. Rayskiego depeszę powitalną.

Kulisy konfliktu sowiecko-japońskiego.

Rząd sowiecki opublikował niedawno kilka bardzo ciekawych tajnych dokumentów japońskich — rzucających charakterystyczne światło na kulisy konfliktu pomiędzy Moskwą a Tokio. Jakim sposobem dokumenty te dostały się do rąk rządu sowieckiego —zapewne pozostanie tajemnicą. W każdym razie Moskwa dokumenty te musiała zdobyć niezwłocznie po ich ukazaniu się (początek września r. b.), gdyż już przed paru tygodniami groziły Sowiety Japonji niemiłemi dla niej rewelacjami, o ile nie ustaną szykany władz mandżurskich w stosunku do sowieckich urzędników na kolei wschodnio-chińskiej. Szykany nie ustały, rząd tokijski groźby zlekceważył, zaś rząd sowiecki rewelacyjne dokumenty opublikował. Swiat zdziwiony ujrzał metody, jakiemi posługiwała się i posługuje dyplomacja japońska w stosunku do swego moskiewskiego rywala o wpływy na Dalekim Wschodzie. Metody to ani nowe, ani specyficznie japońskie. Zna je ludzkość od początku niemal swego istnienia. Sformułował je aż nadto przejrzyście mistrz Macchiavelli w swym nieśmiertelnym „Il Principe". Tem niemniej, ze względu na zainteresowanie, jakie od paru lat budzą powszechnie sprawy Dalekiego Wschodu, nie od rzeczy będzie dwom bodaj najprzebieglejszym dziś dyplomacjom: sowieckiej i japońskiej słów parę poświęcić.



Jedna ze stacyj na kolei wschodnio-chińskiej

Cóż to za dokumenty, których publikacja wywołała oburzenie w ZSRR a rozdrażnienie w Japonji? Chodzi przedewszystkiem o dwa tajne raporty ambasadora japońskiego gen. Kisikari w Mandżurji do japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Oba raporty wyjaśniają motywy ciągłych szykan i aktów teroru, stosowanych przez władze mandżurskie względem urzędników kolei wschodnio-chińskiej.

Pierwszy raport gen. Kisikari, datowany 4 września r. b. stwierdza, że Mandżurja zastosowała szereg środków, by z jednej strony utrudnić tranporty na linji kolei wschodnio-chińskiej z drugiej zaś — ułatwić Japończykom targi o kolej wschodnio-chińską, odbywające się w czasie prowadzonych w Tokio rokowań sowiecko-japońskich odnośne sprzedaży pomienionej kolei. Mandżurja domagała się podporządkowania kolei wschodnio-chińskiej wraz z całą jej administracją prawodawstwu mandżurskiemu oraz nie chciała uznać tych punków umowy mukdeńskiej (sprawa organizacji kolei wschodnio-chińskiej) i ugody chińsko-rosyjskiej, które są w sprzeczności z zasadą suwerenności Mandżurji, nie odpowiadają ogólnym statutom kolei, jako przedsiębiorstwa handlowego, wreszcie nie odpowiadają obecnej sytuacji kolei i jako takie są nie do przyjęcia. W związku z powyższemi postulatami Mandżurja domagała się szeregu reform na kolei wsch.-chińskiej, a przedewszystkiem tego, by na wszystkich rezolucjach dyrektora kolei figurowała wiza jego mandżurskiego adjunkta. Pozatem występowała Mandżurja ostro przeciwko organizacjom syndykalnym oraz związkom młodzieży, skupionym przy kolei wschodnio-chińskiej. Władze mandżurskie zarządzały ciągłe śledztwa, rewizje, areszty w klubach i w zrzeszeniach kolejowych.

Drugi raport ambasadora, datowany z 9 września r. b. omawia jeszcze szczegółowiej wymyślną sieć intryg i szykan, jaką władze mandżurskie, będące ślepem narzędziem w rękach Tokio, usiłowały zarzucić na zatrudniony przez kolej wschodnio-chińską personel rosyjski. Mandżurski departament kontroli kolejowej miał zbierać dane o działalności poszczególnych urzędników sowieckich; mandżurski inspektor generalny miał pociągać urzędników tych do odpowiedzialności sądowej; kolejowców badano, szpiegowano, aresztowywano, tak jednak, by nie wywoływać wrażenia obławy policyjnej na większą skalę. Pierwotnie areszty miały dotyczyć tylko niższych funkcjonarjuszów sowieckich, zczasem objęły one również urędników wyższych. Mandżurskie m-stwo komunikacji (w ścisłem porozumieniu z dep. sprawiedliwości i prezydjum policji) zażądało od prezesa administracji kolei wschodnio-chińskiej, by wszystkie zarządzenia dyrektora kolei podlegały sankcji mandżurskiego adjunkta. W wypadku nieprzestrzegania tego, prezes administracji miałby zawieszać wykonanie rozporządzenia dyrektora ewentualnie pociągać tego ostatniego do odpowiedzialności sądowej. Odnośną decyzję miałby prezes komunikować mandżurskiej administracji kolejowej i szefom departamentów. Ponadto, mandżurskie m-stwo komunikacji wydałoby prezesowi administracji rozporządzenia, odnoszące się do kwestji taryf, równości wśród funkcjonarjuszów kolejowych i t. p.

Władze mandżurskie zarządziły zbadanie miejsca zamieszkania, zajęcia i paszportów obywateli sowieckich, przebywających w Charbinie i w strefie kolei wschodnio-chińskiej. Urządza się niespodziewane rewizje w rosyjskiej szkole handlowej w Charbinie i w klubach kolejowych. Roztacza się dozór policyjny nad organizacjami rosyjskiemi; przeprowadza się badanie ksiąg banku kolejowego i kolejowych spółdzielni spożywców; opracowuje się projekt, w myśl którego prywatni wierzyciele kolei wschodnio-chińskiej będą domagali się zwrotu tych należności, co znów pozwoli władzom mandżurskim nałożyć areszt na majątek kolei. Następnie, mandżurski dep. Sprawiedliwości przyśpieszył procesy i zwolnienie z więzień Rosjan o przekonaniach „białogwardyjskich".

Dla tem szybszego wykonania niezrealizowanych jeszcze posunięć rządu mandżurskiego, szefowie depratamentów: Policji, Sprawiedliwości i Kolei przybywać będą od czasu do czasu do Charbinu, utrzymując kontakt z japońską misją handlową w Charbinie, stacjonowaną w Mandżurji dywizją japońską, wreszcie z oddziałami żandarmerji. Wszystkie ta zamierzane posunięcia mają być utrzymane do czasu w ścisłej tajemnicy. W miarę wprowadzenia zarządzeń tych w życie, składane będą mandżurskiemu M-stwu Spraw Wewnętrznych i innym organom odpowiednie raporty.

Taka jest treść opublikowanych przez prasę sowiecką tajnych dokumentów japońskich. Drogą systematycznego sabotażu, drogą ustawicznych zamaskowanych szykan i trudności usiłują władze mandżurskie, z poduszczenia swych tokijskich mocodawców i rozkazodawców zniechęcić Moskwę ostatecznie do kolei wschodnio-chińskiej i wytargować jak najdogodniejsze dla siebie warunki jej kupna. Istotnie, przebiegła ta gra przyniosła już Japonji namacalne korzyści. Wartość kolei wschodnio-chińskiej oceniają rzeczoznawcy na 600 miljonów rubli złotych (niektórzy na 350 milj. rb.). Tymczasem delegacja sowiecka w Tokio ustępuje Japończykom kolej już za 200 milj. rb. (targi rozpoczęły się od 250 milj. rb.).

Kulisy dyplomatyczne zatargu sowiecko-japońskiego odsłaniają w całej nagości drapieżność współczesnych imperjalizmów.

T. J—ski.

Samoloty japońskie nad terytorjum sowieckiem.

MOSKWA. (Pat.) Z Władywostoku donosza, że 3 b. m. nad wsiami położonemi nad terytorjum sowieckiem, na zachodniem wybrzeżu zatoki Amurskiej, przeleciały japońskie samoloty wojskowe, zapuszczające się na 25—30 km. wgłąb terytorjum sowieckiego. Wśród tych samolotów było 8 wywiadowczych i 1 bombardujący. Jak zaznacza depesza, przekraczanie granicy sowieckiej przez aeroplany japońskie miało miejsce również uprzednio. Jednak działalność japońskich samolotów w dniu 3 listopada, ze względu na ich liczbę i zakres lotu, nie ma dotychczas precedensu.

Sowieckie manewry lotnicze nad morzem Japońskiem?

MOSKWA. (Pat.) W-g korespondenta tokijskiego ageneji TASS, prasa japońska zamieściła wiadomość, że z okazji 16 rocznicy rewolucji, przypadającej w dn. 7 listopada odbędą się wielkie sowieckie manewry lotnicze nad morzem Japońskiem. Ciężkie sowieckie samoloty bombardujące mają wylecieć na pełne morze z kompletnym ładunkiem bojowym. Jednocześnie w Czycie, Chabarowsku, Błagowieszczensku i innych punktach mają być skoncentrowane na zgóry przygotowanych pozycjach obronno-chemiczne zmotoryzowane oddziały czerwonej armji. Wedle opinji panującej w Moskwie, powyższe doniesienia japońskie pozostają w bliskim związku z przelotem aeroplanów japońskich nad okolicami Władywostoku.

Dozgonna miłość i dożywotnie więzienie.

O pewnym wyroku przewodniczącego Büngera.

Dr. Bünger, przewodniczący w procesie o podpalenie Reichstagu nie zapomniał z pewnością dotąd jednej ze swych decyzyj, powziętych osiem lat temu w r. 1925, kiedy to pełnił funkcje ministra sprawiedliwości Saksonji. Otrzymał on wtedy prośbę o ułaskawienie dwojga skazanych na śmierć — i długo radził się sumienia, jak ma zreferować sprawę swym kolegom z gabinetu ministrów.

— Za, czy przeciw?

Chodziło o piękną główkę Annemarie Donner, oraz o głowę jej kochanka, Harrego Kröner. — Harry Kröner, pomocnik ogrodnika zastrzelił assesora Donnera za namową swej kochanki Annemarie, która w ten sposób chciała pozbyć się niewygodnego męża. Tak mówił akt oskarżenia.

Harry Kröner mówił inaczej. Opowiadał historję swego życia, i historję miłości. Spotkał Annemarie w atelier szkoły filmowej, której był uczniem. Dziewczyna o słodkiem imieniu jeszcze jako panna czuła skłonność do sceny. Kształciła się u doskonałej aktorki Klary Salbach, która zeznając o niej w procesie, wyrażała się jak najlepiej i miała łzy w oczach. Małżeństwo odsunęło na bok plany artystyczne. Asesor Donner robił skromną karjerę, jego żona siedziała w domu bez zajęcia, bez rozrywki, bez dziecka. Zresztą Donner po wojnie stawał się coraz niemożliwszy. Annemarie, szukając jakiegoś sensu w życiu chce wejść do filmu. Grywa krótkie sceny z Harry Krönerem. — Wkrótce partnerzy ze sceny stali się partnerami w życiu.

Donner nie chciał słuchać o rozwodzie. Typowo po niemiecku bał się „skandalu" przecie cała jego wartość, to była ta „porządna" opinja. Potem — znaleziono go nieżywego z bronią w ręce. Nieostrożność. Trudno. Było to w r. 1919.

Dopiero w pięć lat potem jeden z sąsiadów, który coś nie coś wiedział, zrekonstruował swe podejrzenia przed prokuratorem. Uwięziono oboje. I tu główny szkopuł. — Harry przyznał się że zabił. Ale zabił w pojedynku. Annemarie o niczem nie wiedziała i jest niewinna. Od wulgarnego morderstwa, od zmowy jakże daleko byli oni — czuli i delikatni kochankowie w typie nie z tego stulecia... Tak mówił Harry, tak zeznawali świadkowie. Sędzia mówił inaczej:

— Jak pani mogła oddać się ogrodniczkowi! — krzyczał z podjum jegomość o czerwonej twarzy i apoplektycznym karku i oczach. — Jak pani mogła!...

Gdyby Harry miał określony dochód miesięczny z „własnych kapitałów", jakże wszystko poszłoby inaczej! Wychowany na militarystycznym kodeksie honorowym sędzia, aniby zakwestjonował pojedynku między dwoma panami. Kröner odsiedziałby parę lat twierdzy, Annemarie zostałaby na wolności. Ale młody kandydat do filmu musiał z czegoś żyć. Z braku czegoś lepszego został ogrodniczkiem. To odwróciło bieg myśli sądu i losy obojga. — Przecież asesor nie pojedynkowałby się z robotnikiem. A więc on zamordował, a ona pomagała. Kara śmierci.

Gdy dr. Bünger, dzisiejszy sędzia w procesie o padpalenie Reichstagu, otrzymał prośbę, po zapoznaniu się ze sprawą i długim namyśle opowiedział się za ułaskawieniem. Gabinet ministrów zatwierdził: zmienić karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Losy raz jeszcze zadrwiły z tamtych dwojga. W więzieniu sprawowali się tak przykładnie, że pozwolono im pisywać do siebie. — Miłość ich bowiem przetrwała przeżycia sądowe, przetrwała osiem lat więzienia... Nawzajem dodawali sobie otuchy, że jakoś przeczekają, że coś się odmieni. I rzeczywiście frakcja socjaldemokratyczna sejmiku saskiego poczyniła szereg kuluarowych zabiegów, które miały doprowadzić na początku 1933 r. do dorowania kary Krönerowi i Annemarie Donner.

Na początku 1933 r. wybuchła hitlerjada.

mi.

Kłamstwa reklamy.

Publiczność żąda taniej sensacji, bo takie jest zdanie dostawców jej kulturalnych rozrywek. W dziale ogłoszeń powtarza się co dnia stek nieprawdopodobnych superlatywów i sytuacyj, które właśnie i jedynie można ujrzeć w wymienionym kinie — dziś po raz ostatni.

Zdarzać — by się mogło, że poza obrazami morderstw, katastrof i erotyzmu, niczego już więcej nie należy oczekiwać na „srebrnym" ekranie. Jeszcze czasem tekst ogłoszeniowy podkreśli walory artystyczne gry banalnym komunałem bożyszcza kobiet, czy 100 proc. kobiecości. Sztuka nie istnieje, reklama ruguje to pojęcie, jako niepopularne i nieprzynoszące dochodu. Podobnie, jak tytuł każdego obrazu, lubi otaczać się buduarową tajemnicą i posępnem światłem nocnych spelunek, wyolbrzymić wszystkie emocjonujące szczegóły akcji zgodnie z właściwą ich treścią, czy nawet wręcz niezgodnie.

Tak zwani stali bywalcy kina rekrutują się z różnych środowisk. Autorytet przedsiębiorcy filmowego każe nam wierzyć na słowo, że publiczność jego sali rzeczywiście składa się przedewszystkiem ze sztubaków, szukających awanturniczych czynów własnej wyobraźni, oraz kobiet zawiedzionych w miłości i żądnych tej miłości, choćby w formie wtórnego przeżycia.

Przesada reklamy wydaje się więc tem bardziej niewłaściwą, gdyż narusza zaufanie swych najwierniejszych rzesz czytelników, nieledwie drwi z ich upodobań kłamliwą obietnicą wrażeń.

I dziwić się potem musi biedne chłopię, gdy miast zapowiedzianej katastrofy widzi źle zmontowaną, krótką scenę, szybkiej jazdy, dwuch aut. Gdy w „Lilji Białej" wzamian zakazanej miłości ofiara do zakonnicy, ujrzy wcale niesensacyjną prostotę zakochanych serc, które wojna i klasztor rozdziela i wznosi do patosu religijnej ekstazy. Gdy znany ze swej męskiej naborczości Clarle Gabl, zapomina o swym nieokiełzanym temperamencie, nie zrywa habitu z ukochanej dziewczyny, lecz wraca ją dobrowolnie murom zakonnym.

Zawód podwójny, bo spowodował go zarówno aktor, jak reklama o nim.

Tygodnik filmowy „Kino" wyznaczył już całą rubrykę na pocieszenie takich serc nie zaspokojonych. Nazyw się ona przytulnie i niewinnie „Kącikiem Dobrych Znajomych".

W ostatnim numerze znaleść można płomienne wołanie jednej „maleńkiej pani" dażego serca do „100 proc. brutali, podobnych do Clarlla Gabla", a zamieszkałych w Warszawie w celu zawracia bliższej znajomości. Obok „młoda, przystojna dziewczyna z temperamentem, prosi eleganckich panów porucznik, pilotów i oficerów marynarki o napisanie do niej". Nie ma tak wyraźnie skrystalizowanego ideału swego mężczyzny, wystarcza jej dobrze skrojony mundur wojskowy.

Tygodnik jest dostatecznie popularny; mamy nadzieję, że przy jego pomocy obie panny znajdą sobie męskich opiekunów, na których czekają. Bardziej interesującem byłoby wyjaśnienie, w jaki sposób redakcja godzi rozbieżność zadań pisma o charakterze informacyjnym i matrymonjalnym — i jaki to ma wpływ na poziom wydawnictwa.

W widocznej trosce o młodzież, która tak chętnie chodzi do kina i czytuje „Kino" — Tow. Sportowe „Sokół" na Pomorzu wystąpiło ostatnio w roli groźnego konkurenta. W „Słowie Pomorskiem" wydrukowano odezwę „do matek i samotnych panien".

Dziewczyna pozbawiona towarzystwa nie potrzebuje już nawiązywać znajomości za pośrednictwem tygodnika, w „Sokole" może znaleźć siostrzane przyjęcie, opiekę a nawet szacunek. Tego ostatniego „Kącik Dobrych Znajomych" obsolutnie nie gwarantuje.

Nie wiadomo wprawdzie jak w praktyce mogą wglądać owe postulaty. Czy szacunek ujawniać się będzie przy ćwiczeniach gimnastycznych w głosie instruktora?

Czy opieka będzie polegała na odprowadzaniu młodych panien do domu przez odpowiednie powołane i starsze wiekiem opiekunki? Co będzie, gdy życie adeptki nie będzie wcale zasługiwało na ten szacunek?

To są poważne zagadnienia które rozstrzygnąć musiał Zarząd Towarzystwa przed publikacją swej odezwy.

El-ba.

—o()o—

Zebranie Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.

W dniu 5 b m. odbyło się w sali T-wa Kredytowego m. Wilna zwyczajne walne zebranie członków Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.

Wysłuchano sprawozdania Zarządu z działalności Syndykatu w ubiegłym okresie oraz sprawozdania Komisji Rewizyjnej, poczem udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Po referacie red. B. Święcickiego uchwalono przyłączenie Syndykatu Dziennikarzy Żydowskich w Wilnie do Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, w którym dziennikarze żydowscy tworzyć będą osobną autonomiczną sekcję.

Przyjęto opracowany przez red. Kownackiego statut Kasy Samopomocy Dziennikarskiej. Następnie załatwiono sprawę uprawnień aplikantów dziennikarskich. Przystąpiono do wyborów. Wiceprezesem Porozumienia Prasowego Polsko Łotewskiego wybrano red. K. Okulicza. Zarząd Syndykatu pozostał w dotychczasowym składzie (Prezes M. Szydłowski, członkowie: W. Charkiewicz, J. Jurkiewicz, P. Kownacki i B Wit-Święcicki). Do komisji rewizyjnej weszli ponownie K. Luboński, H Szczerba i W. Tatarzyński. Wreszcie powołano Sąd Dziennikarski, złożony z 5 członków.

Przy sposobności wolnych wniosków Walne Zebranie zajęło się sprawą zarzutów, podniesionych przeciwko 2 członkom Syndykatu, podczas rozprawy sądowej „Dziennika Wileńskiego" contra p. Ochockiemu i innym. Uchwalono, iż Zarząd wydać ma w tej sprawie komunikat o ustosunkowaniu się Walnego Zebrania do sprawy tych zarzutów.

Do sprawy tej będziemy musieli jeszcze powrócić.

Humor.

LOGIKA WIEŚNIACZA.

Pan z miasta: No jak tam, ojcze? Zadowoleni jesteście? W tym roku pada poddostatkiem, prawda?

Stary wieśniak: Ale nie zadużo. Na pole mojego sąsiada spada więcej deszczu, niż na moje!

Pan z miasta: A wiecie ojcze, że to ciekawe! Przecież pole sąsiada leży tuż obok waszego, jakże to więc być może?

Stary wieśniak: Może być, a jakże! Bo pole mojego sąsiada jest większe od mojego.

DELIKATNA MISJA.

Szapszelewicza trafił szlag.

Przyjaciele tragicznie zmarłego postanowili zawiadomić Szapszelewiczową o tej bolesnej stracie.

Udali się więc do niej.

— Przepraszam, odzywa się jeden z przyjaciół — czy mamy przyjemność z wdową po Szapszelewiczu?

— Z wdową? Ja nie jestem wdową.

— Nu, może się założymy? — woła Maks Rypiner.

EPOKA FILARECKA.

(Rozprawy i materjały wydz. I Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie).

1) **Tomasz Zan. Z wygnania. Dziennik z lat 1824—32. Z autografu wyd. Marja Dunajówna.** Wilno 1929.

2) **Marja Jabłońska - Erdmanowa. Oświecenie i Romantyzm w Stowarzyszeniach Młodzieży wileńskiej na początku XIX wieku.** Wilno 1931

3) **Marja Dunajówna. Tomasz Zan Lata Uniwersyteckie 1815 — 1824.** Wilno 1933.

Chociaż tylko ostatnia z wyżej wymienionych książek jest aktualnością wydawniczą, jednak wiążące się ściśle treścią ze sobą, wszystkie trzy książki wymagają omówienia w całości gdyż omawiają epokę niezmiernie ważną dla rozwoju, nietylko oświecenia naszego kraju, ale wogóle jego oblicza moralnego. Wszak duchem Filaretów i Filomatów żyło długo społeczeństwo Litwy i Białorusi, wszak ogniska nauki i cnoty, rozpalone przez nich w zaraniu wieku, stały się niewyczerpanym zasiłkiem dla następnych pokoleń, postokroć gniecionych, wynaradawianych, demoralizowanych carskim systemem.

Z tamtych czasów, uprzytomnić to sobie trzeba, czerpała społeczność Litwy—Białoruśi przekazywała sobie z pokolenia w pokolenie legendę o młodych przyjaciołach, co kochali i cierpieli wiele, a nic z tego co ludzkie nie było im obojętne. Szkoda, wielka szkoda, że się nie znalazł na przestrzeni XIX wieku ani teraz, żaden autor, mający dość talentu i umiłowania tej epoki, by napisać coś w rodzaju kroniki romantycznej, o tem promiennem gronie promionkowej rzeszy. Jakże ciekawem byłoby przedstawić obyczajowe tło ówczesne, tak bardzo różne od dzisiejszego, a jednak zawierające w sobie te same pierwiastki uczuciowe. Ówczesny rozkwit i rozpęd ku oświecaniu się, które było sztandarowem hasłem tej młodzieży, łączy ją w stowarzeszenia mające wielką zasługę przez podniecanie talentów prawdziwie zdolnych ludzi, a podciąga nie mniej wybitnych do wysokiego poziomu etycznego i ideowego, a zaś zmaganie się w łonie tych zespołów prądu oświecenia (racjonalizmu) z rodzącym się romantyzmem, daje obraz intensywnego życia ówczesnej inteligencji, tak słuchaczy jak i porfesorów.

Powyżej wymienione książki, będące owocem prac seminaryjnych i studjów absolwentów USB, przynoszą bogaty materjał do poznania tej epoki. Niejedno z nich może być z korzyścią użyte w lekturach szkolnych, dla poszerzenia wiedzy o początkach romantyzmu w Wilnie. Zwłaszcza książka p. Jabłońskiej - Erdmanowej, pisana żywo i w treści swej urozmaicona daje plastyczny obraz i dokładną analizę epoki. We wstępie nader trafnie ujmując zjawiska psychiczne Polski z końca XVIII wieku, maluje tło, na którem bytowało porozbiorowe społeczeństwo, obojętne przeważnie na los ojczyzny i dopiero za pomocą kosmopolitycznego racjanolizmu uczące się patrjotyzmu, którego wynikiem był Sejm 4-roletni, Konstytucja 3 Maja i rozkwit Komisji Edukacyjnej. Wilno w tej wspólnej pracy nad postępem wiedzy i edukacji miało pewną cechę specyficzną, spowodowaną licznemi tu bytującemi wyznaniami, wielką tolerancją, obok serdecznego przywiązania tłumu do katolicyzmu. Przybysze zaznaczają ze zdziwieniem tę cechę tak różną od fanatyzmu innych krajów.

Stowarzyszenia młodzieży wileńskiej w/l. 1805-6 cechuje gorączka organizacyjna, przesada w interpretowaniu haseł oświecenia, które stają się kodeksem ich życia i bardzo jeszcze nierówny poziom przygotowania naukowego.

Pierwsze próby stowarzyszenia w celu rozwijania umysłów powstały w roku 1806 pod nazwą **Tow. Nauk i Umiejętności**, z prezesem dziekanem J. Mickiewiczem. Inicjatorem był akademik Pęczkowski, brali w niem udział profesorowie, Lelewel i Jundziłł, **Husarzewski**, i inni. W roku 1808 zmieniają nazwę na **Tow. Filomatów**, pod kierownictwem Lelewela, ale t-wo to upada rychło. Dopiero w 10 lat wskrzeszone zostaje przez grono Mickiewiczowskie, pod ojcostwem arcypromienistego Zana. Młodzież w późniejszej epoce odsunęła się od starszego pokolenia, od duchowieństwa (czyt. klerykalizmu), zróżniczkowała się. Panicze szlifowali bruki i parkiety salonów, w tem prym trzymali krzemieńczanie, a nasi „uczone bajbaki", jak ich nazywa kostyczny Morawski, podkreślali swą pogardę dla form i toalety, a kuli zawzięcie widząc w tem swą przyszłość. Na tle potrzeb serc i umysłu powstje zjednoczenie młodzieży: Filomaci, a później Filareci. Godzą się w ich łonie lub zwalczają niknące prądy racjonalizmu (t. zw. oświecenia), i wybuchającego nowego źródłami życia romantyzmu.

W r. 1818 a zwłaszcza wiosną 1819 r. osiągają stowarzyszeni najwyższą harmonję tych zdawałoby się sprzecznych pierwiastków. Następuje rozszerzenie działalności, liczne kółka naukowe, wciąganie coraz dalszych szeregów do pracy nad sobą i przyszłością „Ojczyzny miłej". Zan wyłania z czułości serca swą teorję promioników, filozoficzno-mistyczny światopogląd, który miał zjednoczyć młodzież ściślej. Na majówce 6 maja 1820 roku zawiązano Tow. Promienistych, mających nacelu powołanie do wszystkiego co dobre i piękne, oparte na wierze w siłę wewnętrzną, tkwiącą w człowieku i którą Zan nazwał „promionkiem". Książka p. Erdmanowej prowadzi nas przez dalsze losy stowarzyszeń, pisze o nieudanej akcji politycznej Ogińskiego wśród tej młodzieży, i kończy na analizie stosunków wileńskich zrzeszeń z młodzieżą koronną, z Masonami, Tow. Patrjotycznem i Węglarzami. Obfita bibljografja i przypiski zamykają te niezmiernie ciekawą dla naszej kultury książke.

Obie prace p. Dunajówny mające Tomasza Zana na celu (jego wspomnienia więzienne i monografja), dają nam obraz człowieka o wiele słabszego charakteru niż nam się wydał wódz filarecki promienistej młodzieży. Aż trudno pogodzić obraz, istotny jednak, niezłomności więziennej Zana, jego przyjmowania win na siebie, z ckliwem cierpiętnictwem, a więcej jeszcze, zrozumieć jego bratanie się z Rosjanami, zakochiwanie w Rosjankach i t. p. wyczyny na wygnaniu. Tłumaczyć to chyba można, tą czułością serca, która nigdy Zana nie opuszcza, i straszliwem wyczerpaniem psychicznem, jakie w więzieniach wileńskich doprowadziło go prawie do zaćmienia umysłu. Katorga, którą przechodzi w orenburskiej twierdzy, zamknięty „z ludźmi prostemi i brudnemi", niszczy mu zdrowie i nerwy. Szuka też ratunku w pobożności, wzrastającej z czasem w coraz pilniejsze przykładanie się do ćwiczeń religijnych, co było ogólną cechą wszystkich prawie zesłańców, o ile z rozpaczy nie wpadali w przeciwny biegun bezreligijności i niewiary.

Autorka, p. Dunajówna, dawszy wyczerpujący wstęp o losach Zana na tle ówczesnych zdarzeń, podaje dobrze zestawione wyjątki Pamiętnika, jedynych wspomnień o wygnaniu Filaretów jakie są. W życiorysie zaś kladzie główny nacisk na literackie prace Zana których rozbiór krytyczny podaje dochodząc do przekonania (a my wraz z nią), że talent Zana był, po za trioletami, w których celował, bardzo amatorski, naiwny i poniekąd dziecinny. Jednak bawił towarzyszy poematami w rodzaju „Tabakiery" z dobrym typem komicznym Chrapanki, (symbol śpiączki narodowej) i rycerską o powieścią o Bekieszu i jego bogdance na cześć której na górę wileńską konno wjeżdżał, a ballada „Cyganka" podobała się ogólnie. Kochliwy płonący uwielbieniem to dla boskiej Feli, (Macewiczówny), to dla Zosi Maleckiej, do której umiera z tęskonty na wygnaniu złączony przyjaźnią najczulszą z Marylą Wereszczakówną — Puttkamerową, z innemi panienkami, uczennicami swemi z pensji Deybllów, tą słodyczą i dobrocią promieniującą z niego zdobywa serca kolegów potem Rosjan na wyganianiu.

Obie książki wyczerpujący dają obraz człowieka, którego wpływ i osoba zaważyły wiele na kierunku myśli i poczynań młodzieży naszej w najświetniejszej epoce jej rozkwitu, pod skrzydłami wileńskiej Almae Mater. Rozumiemy dobrze jak się to stało, że wpływ taki osiągnął. Kochał i z sercem szedł do ludzi. Cierpiał, ile mu sił starczyło za wszystkich, a bez reszty oddawał się sprawie ogółu młodzieży. Dla siebie nie zostawiał nic. Ciernistą jest droga takich ludzi, ale zadowolenie moralne jest im dostateczną nagrodą. Wymienione książki stanowią poważny przyczynek do dziejów przeszłości Wilna i naszego kraju. Warto by się z niemi zapoznał szerszy ogół. To jest trochę skandaliczne że popularnej monografji Zana ani dziejów Filareckich nie mamy, a opracował go pierwszy Gawalewicz w szkicu „Poeta Promienisty" wyd. w 1911 roku.

Hel. Romer.

—:():—

STRZELCY MASZERUJĄ.

Rozwój Związku Strzeleckiego.

Niedawno obradowała w Warszawie Rada Naczelna Związku Strzeleckiego. Zjazdy Rady Naczelnej poświęcone są załatwieniu szeregu najważniejszych spraw związkowych, a sprawozdania składane przez prezesów i komendantów okręgów są najlepszym sprawdzianem stanu organizacyjnego i dorobku Związku. Sprawozdania złożone na ostatniej Radzie Naczelnej powinny radością napełnić każdego obywatela, doceniającego odpowiedzialną rolę przysposobienia wojskowego kraju. Nie było bowiem ani jednego głosu meldującego o zmniejszeniu stanu posiadania lub zaniku pracy. Przeciwnie, głosy ze wszystkich terenów, poparte dokumentami licznych faktów stwierdzały zdecydowany rozwój Związku Strzeleckiego, tak, że władze związkowe muszą raczej hamować tempo zakładania nowych oddziałów, by nie przekroczyły one granic zakreślonych dotychczasowemi możliwościami aparatu instruktorskiego i wychowawczego Związku Strzeleckiego.

We wszystkich oddziałach strzeleckich wre codzienna ożywiona i wszechstronna praca. Związek Strzelecki wybija się zdecydowanie na przodujące miejsce zarówno co do swej liczebności, wartości ideowej i sprężystości organizacyjnej, jak i wyników pracy wyszkoleniowej.

Szczególnie silnie zarysowuje się rola Związku Strzeleckiego na ziemiach kresowych, gdzie obok roli P. W., ośrodki strzeleckie działają, jako pionierskie placówki pracy państwowej.

W bieżącym roku stwierdzono wyraźny wzrost uświadomienia narodowego mas strzeleckich i idące z tem w parze zwiększenie zdyscyplinowania organizacyjnego, co, zważywszy ogromną i rozległą aparaturę organizacyjną Związku, jest podstawowym czynnikiem sprawności jego prac.

Na radzie naczelnej stwierdzono również bardzo silny wzrost ilościowy oddziałów żeńskich, które obecnie zyskują całkowitą samodzielność uniezależniając się od oddziałów i komend męskich.

W organizacji masowej, operującej tysiącami oddziałów i setkami tysięcy członków jest rzeczą niezbędną uregulowanie pewnych zasadniczych form działalności i życia wewnętrznego. Porządkuje to znakomicie mnóstwo kwestyj i ułatwia poważnie sprawne ich załatwienie. Stąd też i nieodzowna potrzeba „prawa pisanego" — regulaminów wewnętrznych i stałych instrukcyj. I w tym kierunku Związek zrobił wielki krok naprzód, gdyż uczestnicy rady naczelnej otrzymali do rąk pierwszy obfity tom regulaminów Związku, które normują najważniejsze zagadnienia życia strzeleckiego w odpowiednich przepisach regulaminu ogólnego, komisyj rewizyjnych i sądów honorowych.

Mój życiorys

Umieszczamy niniejszy życiorys w szpalcie naszej, jako charakterystyczny dla przeciętnego działacza strzeleckiego i przeciętnych wyników jego pracy w terenie. Z radością stwierdzamy, że takie właśnie wyniki uważać można za przeciętne. Świadomie i rozmyślnie nie zmieniliśmy nic w tym życiorysie, pozostawiając wszystkie prymitywne, a nawet błędne wyrażenia i zwroty, w tym wypadku chodzi bowiem o treść, nie o formę.

Urodziłem się w r. 1903 we wsi Mikulinie gm. Dołhinowskiej pow. Wilejskiego. Przez cały czas życia aż do dnia dzisiejszego nie zmieniłem miejsca zamieszkania. Uczęszczałem do szkoły rosyjskiej, która znajdowała się w sąsiedniej wsi, Krupniki, odległej o 2 km. i ukończyłem ją w 13-tym roku życia. Od tego czasu pomagałem rodzicom w gospodarstwie, a gdy w 1920 r. bolszewicy siłą zmuszali do wstępowania do swego wojska, uciekłem z kilku rówieśnikami do lasu, w którym przesiedziałem około 3 miesięcy, do czasu, kiedy wojska polskie odparły czerwoną armję. W tym czasie nosiłem się z zamiarem wstąpienia do ochotniczego wojska polskiego, ale przeszkodziła temu choroba oczu. Wiosną 1924 r. stanęłem do komisji poborowej, a w jesieni poszłem do wojska artylerji lekkiej Piłsudskiego. Po odbytej służbie wojskowej wróciłem do domu i zabrałem się do racjonalnej gospodarki rolnej.

W r. 1931 przyjęłem godności przodownika zespołu strzeleckiego i na tem stanowisku pozostaję do dnia dzisiejszego.

Wynikiem naszej pracy jest założenie ogrodu kwiatowo-owocowego, obejmującego też plac z urządzeniem do piłki siatkowej. Odegranie 9 sztuczek scenicznych u siebie i w innych wsiach okolicznych kilka imprez dochodowych, na które złożyły się zabawy taneczne, koncerty radjowe i inne, założenie ogrodu dla uprawy wikliny koszykarskiej, założenie sklepiku tytoniowego którego jestem dotychczas opiekunem, prenumerata czasopisma „Strzelec" do r. 1933. Fundusz na budowę strzelnicy im. J. P. w Warszawie, w wysokości 25 zł. oraz utrzymanie świetlicy z własnych funduszów. Poza tem dałem inicjatywę założenia zespołu Zw. Strzel. Żeńskiego i przystąpiłem do konkursu uprawy buraków pastewnych, zorganizowanego przez Zw. Strzelecki. Praca ta pociąga mnie przynosi znaczne zadowolenie i stawia coraz to nowe potrzeby rozszerzenia jej.

Komendant Oddziału Sielicki Antoni.

Akademik — Strzelec.

Rozwijający na szeroką skalę swoją działalność Związek Strzelecki wciąga do swych szeregów szerokie warstwy społeczeństwa. Nie brakło w tych szeregach młodzieży akademickiej.

Istnieje 7 oddziałów akademickich, w których szkolą się kadry przyszłych działaczy strzeleckich.

Tradycja jest zachowana. Przed 25-ciu laty akademicy rozpoczęli pracę pod kierunkiem Komendanta i w ciągu tego czasu pracuje młódź akademicka w oddziałach i świetlicach strzeleckich, ucząc młodych swoich braci obowiązków obywatela-żołnierza.

Istnieje w Wilnie od 2-ch lat Oddział Akademicki Związku Strzeleckiego. W świetlicy skupia się życie oddziału.

Akademik-Strzelec różni się bardzo od członków innej organizacji. Obowiązuje go dyscyplina wojskowa, pojęta jak najszerzej, w panującej w oddziale atmosferze koleżeńskości i wzajemnego zaufania.

Nie ma tu miejsca t. zw. polityka akademicka. Dlatego nie jest głośno na Uniwersytecie o Akademickim Oddziale Zw. Strzeleckiego. Do pracy takiej, jaka stoi przed oddziałami strzelców - akademików — konieczny jest spokój i poważny stosunek członków. Akademik-strzelec nie chce brać udziału w tem obecnem życiu akademickiem, jakie się obecnie przejawia i nie chce wciągać do swego grona ludzi w tym celu, aby taką „politykę młodzieńców" prowadzić. Dlatego warunki, stawiane członkom i kandydatom Akad. Oddziału Z. S. są trudne.

Związek Strzelecki kroczy dziś w swoim rozwoju długiemi krokami naprzód. Problem wychowania nowego człowieka-obywatela jest tak palący, że trzeba dążyć do wykształcenia i przygotowania jak największej liczby pracowników społecznych, którzy w zrozumieniu tego celu będą tę pracę prowadzić.

Akademik strzelec, korzystający w dzisiejszych czasach z warunków studjów, mający możność być u źródła twórczej myśli naukowej, musi całą siła młodzieńczą i z całym zapałem poznać tę gałęź nauki, której się poświęcił, a resztę drogiego i wolnego czasu poświęca pracy społecznej, w której nie wolno być dyletantem.

Przed dzisiejszym Strzelcem-akademikiem stoi równie wielkie zadanie, przed jakiem stanęli pierwsi strzelcy: należy dążyć do wytworzenia kadr świadomych obywateli, pracujących nad utrwaleniem tego, co drogą Wielkiej Ofiary i poświęcenia zostało zdobyte.

Stoimy wobec walki o człowieka czynu, o człowieka rzetelnej, pozytywnej pracy!

Ta walka musi być zarówno spokojna, jak nieugięta i zdecydowana. Do takiej walki wzywamy tych, którzy widzą konieczność podjęcia tego wielkiego wysiłku.

St. W.

Związek Strzelecki w Postawskiem.

Teren powiatu postawskiego przedstawia specjalnie trudne warunki dla pracy strzeleckiej. Składa się na to brak większych ośrodków miejskich, brak dogodnej komunikacji oraz stosunek ludności, bardzo mieszanej pod względem wyznaniowym i narodowościowym. Pozatem powiat postawski jest jednym z najbiedniejszych powiatów Wileńszczyzny, miasto Postawy liczy zaledwie około 3.200 mieszkańców, a inteligencja miejscowa składa się przeważnie z urzędników i nauczycieli, więc ludzi przeciążonych pracą i troskami, utrudniającemi udział w robocie społecznej.

Mimo tych ciężkich warunków, w ciągu ostatnich lat sześciu, praca strzelecka postąpiła znacznie. Jeszcze w roku 1926 kandydat na strzelca słyszał od swojego „baćki" wieloznaczące ostrzeżenie: „Pajdiosz w strelcy — poszluć ciabie na wojnu, a koli pryjduć bolszewiki — pawiesiać". A inteligencja trzymała się zdaleka, patrzyła nieufnie pełna różnorodnych zastrzeżeń.

Dzisiaj Strzelec ma całkowite poparcie moralne miejscowego społeczeństwa. Nauczycielstwo ławą przystąpiło do współpracy. Młodzież wiejska garnie się tłumnie do szeregów strzeleckich, często zachęcana przez starszych gospodarzy. Stało się tak dzięki konsekwentnej i wytężonej kilkoletniej pracy Zarządu Powiatowego z obywatelem Kazimierzem Protassewiczem na czele. Zarząd włożył wszystkie siły w podźwignięcie poziomu etycznego młodzieży strzeleckiej i dziś śmiało można stwierdzić, że tam, gdzie pracuje świetlica strzelecka — niema bójek, ustało picie wódki—samogonki, znikły krwawe porachunki osobiste, tak częste na wsi naszej podczas chrzcin czy wesela. To też władze administracyjne powiatu oceniają pracę Strzelca i dopomagają mu w miarę swoich możności.

W powiecie postawskim każdy oddział ma świetlicę, przeważnie własną wynajętą za pieniądze, zdobyte z imprez dochodowych, jak wieczorynki lub przedstawienia teatralne, cieszące się wielką popularnością wśród włościan. Prym pod tym względem trzyma oddział Kozłowszczyzna. Jego zespół teatralny ściąga widzów z miejscowości, odległych o kilkadziesiąt kilometrów. Stałem zjawiskiem w świetlicach strzeleckich jest obecność gości, więc rodzin i znajomych zorganizowanych strzelców. Goście ci, zawsze mile widziani, przyczyniają się do szerzenia dobrej opinji o świetlicach strzeleckich.

Ważnym działem pracy Strzelca jest P(rzysposobienie) R(olne). W roku ubiegłym zespoły P. R. Związku Strzeleckiego osiągnęły pierwsze miejsce, jeśli chodzi o plon przeciętny, zdobywając szereg cennych nagród. W roku bieżącym ilość zgłoszonych zespołów wzrosła o 130 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Rozwinęło się także strzelectwo sportowe. Zdołano zainteresować niem także inne organizacje, jak Federację, Policyjny Klub Sportowy i Straż Leśną.

Na przeszkodzie wydajnej pracy stoi jak zawsze i wszędzie brak pieniędzy. Uniemożliwia to należyte zaopatrzenie świetlic w czasopisma i gry świetlicowe. Mimo wszystko Związek Strzelecki powiatu postawskiego ufnie patrzy w przyszłość, wie bowiem, że z roku na rok zwiększa swą zwartość wewnętrzną i że zgodny wysiłek zbiorowy przełamie wszelkie trudności.

Gustaw Knoche.

Postawy, w październiku.

Zamieszki w Palestynie.



Policja jerozolimska naciera na tłum Arabów, demonstrujących przeciwko imigracji Żydów niemieckich do Palestyny.

Hydroelektrownie.

Sprawa wykorzystania naszych rzek jako siły dla uruchomienia wielkich elektrowni była już omawianą w r. 1924, gdy powstał projekt zbudowania hydroelektrowni na rz. Wilence przy ogrodzie po-Bernardyńskim. Sprawa ta w swoim czasie była badana przez fachowców i wniosek zaaprobowano, jednak do realizacji projektu nie doszło.

Obecnie inż. miejski p. Jensz opracował plany przyszłej wielkiej hydroelektrowni niedaleko Wilna w odległości 16 kilom. od miasta pod Szyłanami. Jak już podawaliśmy bawił niedawno w Wilnie przedstawiciel jednego z koncernów amerykańskich, zajmujących się specjalnie budową hydroelektrowni, i wyraził zgodę na podjęcie odpowiednich w tym celu pertraktacyj z miastem.

Powyższa wiadomość żywo zainteresowała społeczeństwo wileńskie, gdyż odrazu moglibyśmy dać zatrudnienie tysiącom bezrobotnym przy budowie olbrzymiej hydroelektrowni o ile pertraktacje doprowadza do celu.

Pragnąc dać czytelnikom garść bliższych szczegółów o zamierzonym przedsięwzięciu, udaliśmy się po informacje do p. inż. Jensza.

— Wybudowanie hydroelektrowni o której mowa, byłoby podwaliną do stworzenia wielkiego przemysłu w naszym kraju opartego na naszych surowcach — powiada nasz interlokutor.

Rozpoczęłaby się na szeroką skalę produkcja wyrobów drzewnych, lniarskich i t. p. W miasteczkach naszych powstałyby przędzalnie lniarskie, szeroko uprzemysławiając nasz kraj. Prąd elektryczny z odległej o 16 kilom. hydroelektrowni szedłby do stacji rozdzielczej w Wilnie. Sprawę stawiam szeroko. Przy konsumpcji 10 milj. kilowat. rocznie możnaby dawać energję elektryczną po 20 gr. za 1 kilow., co pokrywałoby oprocentowanie kapitału amortyzację itp. Zwiększanie się konsumpcji zmniejszałoby oczywiście koszt 1 kilow. i w przyszłości możnaby dawać energję elektryczną po bardzo niskiej cenie.

— **Możnaby wtedy stosować energję elektryczną jako opał?** — wtrąciliśmy.

— Oczywiście, na wzór Szwajcarji. Przytem oszczędzilibyśmy nasze lasy, drzewo których możnaby wtedy użyć na wyrób papieru i in.

— **Ile czasu zajęłoby wybudowanie pomienionej hydroelektrowni?**

— W ciągu 2-ch lat możnaby zakończyć robotę, którą prowadzilibyśmy własnymi robotnikami, gdyż śród bezrobotnych w naszym kraju znaczna jest część robotników budowlanych.

Nasze rzeki mają równomierny przepływ wody, przeto nasz kraj najbardziej się nadaje do budowy hydroelektrowni i nasze zakłady mogłyby przeto dawać energie taniej, niż gdzie indziej w Polsce.

Opuściliśmy gabinet p. Jensza pełni optymizmu, zarażeni zapałem naszego informatora. Bezrobocie — jest to dziś nasza „piętą Achillesowa" w którą godzi wszelka agitacja wywrotowa. Zatrudnienie masy rąk roboczych uprzymysłowienie kraju — znacznie przyczynią się do zlikwidowania przeżywanego obecnie kryzysu.

(f. o.)

KURJER SPORTOWY

Polonia — W. K. S. 2:0.

Stało się tak jak przewidywaliśmy, WKS. przegrał wczoraj rewanżowy mecz z Polonią do Ligi.

Mecz wczorajszy rozegrany w Warszawie był jednak piękną walką. Wilnianie w pierwszej połowie gry mieli przewagę, ale niestety nie potrafili jej uwidocznić strzelaniem goala. Po zmianie stron Polonia grała lepiej, strzelając drugą bramkę dnia.

Strzelcami byli Zgliński i Staszewski. Publiczności tylko 2 tysiące.

Wilnianie grać więc teraz będą z Garbarnią i Czarnymi, biorąc jednak pod uwagę, iż Garbarnia w dobrej znajduje się formie, nadzieja wejścia do Ligi chociaż jeszcze nie zgasła, to jest jednak bardzo mała.

Wilno zobaczy jeszcze dwa piękne mecze.

Garbarnia — Czarni 8:0.

Mecz dwóch zagrożonych drużyn przed spadkiem z Ligi zakończył się nieoczekiwanym sukcesem Garbarni, która pokonała Czarnych 8:0.

O mistrzostwo Ligi Cracovia zremisowała z Legją 2:2.

Pogoń zaś sensacyjnie pokonała Ł. K. S. 9:0. Był to ostatni mecz Ligowy Pogoni, która prowadzi obecnie w Lidze mając 13 pkt. i stosunek bramek 29:16.

Jest więc rzeczą już pewną, iż Wisła mistrzem nie zostanie bo ma ona chociaż równą ilość punktów co i Pogoń, ale gorszy stosunek bramek.

Wszystko więc zależy teraz od ostatniego meczu Ruchu, który ma 12 pkt.

Mistrzem Ligi zostanie więc albo Ruch, albo Pogoń.

Turnieje gier sportowych.

Z prawdziwą satysfakcją przyglądamy się pięknej pracy gier sportowych. Zarząd WOZGS, z prezesem kpt. Piątkowskim, a przy usilnej pomocy członków zarządu: Wierzbickiego, Hołówki, Różewickiego i innych, wykazuje dużo inicjatywy, organizując stale najrozmaitsze turnieje.

W turnieju B klasy zwyciężył Sokół przed AZS i Ogniskiem. Obecnie zaś mamy turniej piłki koszykowej, a niebawem rozpoczną się rozgrywki o puhar „win".

Słowem praca posuwa się znacznie, a co najciekawsze, wysiłki tej pracy są wszystkim wyraźnie widoczne.

Szkoda tylko, że niezbyt odpowiednia jest sala Ośrodka WF, ale z biedy i w niej można grać.

Największym kłopotem gier, tak zresztą jak i innych związków okręgowych są sprawy finansowe, zwłaszcza, że gry sportowe winny płacić za salę Ośrodkowi W. F.

Na marginesie tej sprawy musimy zaznaczyć, iż sytuacja Ośrodka jest nie do pozazdroszczenia, gdyż za światło, opał i t. d. trzeba płacić, a dochodów żadnych niema.

Z drugiej zaś strony musimy zaznaczyć, iż pobieranie opłat za korzystanie z sali nie idzie po linji propagandy sportu, a wręcz przeciwnie staje na przeszkodzie.

Uważamy więc, iż anormalna ta sytuacja powinna jak najprędzej ulec zmianie.

W dużym stopniu zależy rozwiązanie jej od Miejskiego Komitetu W. F., który powinen dopomóc albo bezpośrednio Ośrodkowi, albo też pośrednio Związkowi gier, który prócz składek ściąganych z zubożałych klubów nie ma żadnych innych wpływów a gry sportowe są bardzo zalecane dla młodzieży.

K. P. W. Ognisko jedzie do Łodzi.

Zbliża się dzień meczu pięściarskiego Ogniska KPW z IKP Łódź o drużynowe mistrzostwo Polski.

Mecz odbędzie się w najbliższą niedzielę o godz. 16 w Łodzi. Walki odbędą się w sali Filharmonji przy ul. Narutowicza 20.

Łódź nadesłała do Ogniska pismo z podaniem swego składu. Skład wygląda następująco: Pawlak Zygmunt —musza, Graczyk Józef — kogucia, Spodenkiewicz Witold — piórkowa, Taborek Czesław — lekka, Banasiak Czesław — półśrednia, Sztal Maks — średnia, Kempa Jan — półciężka, Krene Ryszard — ciężka.

Pierwszorzędny skład Łodzi zapewni niewątpliwie zwycięstwo nad Wilnem, ale nam w danym wypadku powinno chodzić o zdobycie koniecznie rutyny, o zdobycie techniki meczowej, a zetknięcie się z takimi bokserami jak Spodenkiewicz, Banasiak, Pawlak i Sztal wpłynie niewątpliwie dodatnio na naszych bokserów, którzy powini jednak dążyć do tego, by zdobyć chociaż **kilka cennych punktów**.

KPW wysyła swój najlepszy skład. Pięściarze trenowali ostatnio dość dużo. Forma powinna więc być niezła.

Wilno reprezentować będą: Kentler, Sudalewski, Keler, Znamierowski, Matiukow, Zawadzki Endza i Polikszo.

Z ramienia OZB do Łodzi jedzie p. prezes płk. Iwo Giżycki.

Pominięcie Wilna w lekkiej atletyce.

Został już ułożony ramowy kalendarzyk imprez lekkoatletycznych na sezon 1934. W kalendarzyku tym nie możemy jakoś znaleźć Wilna. Władze lekkoatletyki Polski pominęły Wilno wyrządzając nam ogromną krzywdę.

Ciekawi jesteśmy dlaczego właściwie PZLA tak nie lubi Wilna. Jaka jest przyczyną, nie możemy zrozumieć.

Zaznaczamy ze swej strony, iż pomijanie Wilna jest stałe. Zaznacza się ono od kilku już lat.

Sądzimy, iż Wil. Okr. Zw. Lekkoatletyczny, na czele którego stoi płk. Z. Wenda, zainteresuje się bliżej tą całą sprawą, prosząc o wyjaśnienia.

Zawody strzeleckie „Czarnej Trzynastki".

Dn. 1 b. m. odbyły się doroczne zawody strzeleckie z br. małokal., zespoł. i jednost. o mistrz. „Czarnej Trzynastki" Wil. Druż. Harcerzy.

W konkurencji zespoł. zdobyły czołowe miejsca:

I-sze m. zesp. Grom. Włóczęgów—p. 301.
II m. zesp. zast. „Lisów" — p. 286.
III m. zesp. zast. „Psów" — p. 258.

W konkurencji jednost. zdobyli czołowe miejsca:

I m. Klonowski Władysław — p. 83.
II m. Wasilewski Antoni — p. 80.
III m. Wałda Jerzy — p. 78.

Ogółem w zawodach wzięło udział 22 Trzynastaków.

Zawody odbyły się na strzelnicy Straży Pożarnej m. Wilna.

Z Legjonu Młodych.

ŚLUBOWANIE CZŁONKÓW L. MŁ. OBWODU AKADEMICKIEGO.

W dniu 1 listopada br. Komendant Obwodu Akademickiego L. MŁ. przyjął ślubowanie 24 nowych członków tego Obwodu.

Nowy Kurs Kandydacki uruchomiony zostanie dnia 15 listopada rb.

Ilość zgłoszonych kandydatów przekracza liczbę 45. Koleżanki i Koledzy, którzy zamierzają wstąpić do L. Mł. proszeni są o składanie deklaracyj w terminie do dnia 11 bm. codziennie w godzinach od 17—19 w sekretarjacie Komendy Obwodu ul. Królewska 5—22.

ORGANIZACJA NOWEGO OBWODU L. MŁ.

Za zgodą P. Dyrektora Szkoły Nauk Politycznych w dniach najbliższych zostanie powołany do życia Obwód uczelniany L. Mł. Akcja werbowania członków cieszy się dużem powodzeniem.

Z ŻYCIA KURSÓW DOKSZTAŁCAJĄCYCH.

Kursa maturalne i dokształcające z zakresu VII klas szkoły powszechnej prowadzone przez Legjon Młodych i Oddział Nauczycielstwa Szkół Średnich cieszą się dużem powodzeniem i uznaniem. Ilość frekwentantów na kursie maturalnym dochodzi do 100 osób, zaś na kursie z zakresu VII klas szkoły powszechnej wynosi ponad 120 osób. Wykłady stoją na wysokim poziomie naukowym i prowadzone są przez siły fachowe.

Kursa maturalne mieszczą się w Gimnazjum Zygmunta Augusta zaś Kursa Dokształcające w zakresie VII klas szkoły powszechnej w Gimnazjum Zygmunta Augusta oraz na terenie Koszar I Brygady Legjonów. Wykłady odbywają się codziennie w godz. od 17 do 20,30.

UDZIAŁ L. MŁ. W TYGODNIU POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA.

Legjon Młodych zgłosił liczny udział w kwestach ulicznych i lokalowych na rzecz P. B. K. W dniu 5 listopada br. Legjon Młodych wyznacza 5 par kwestarzy, którzy wezmą udział w zbiórce ulicznej. Niezależnie od tego legjoniści wezmą udział jako asysta pań w kweście w lokalach zamkniętych.

GODZINY URZĘDOWANIA SEKRETARJATU KOMENDY OKRĘGU L. MŁODYCH.

Sekretarjat Komendy Okręgu czynny jest w dnie powszednie od godz. 16—19, zaś w niedzielę i święta od godz. 10—12,30.

Jubileusz Mayne Reid'a.

50 lat temu, 24 października 1883 r. umarł w Rosse, w Anglji, kapitan Mayne Reid, autor znanych na całym świecie powieści z przygodami. Irlandczyk z pochodzenia — Mayne-Reid wyemigrował jako młodzieniec do Ameryki, pociągały go prerje, stepy, przygody. Dwanaście lat zrzędu wędrował po Meksyku w Far — Weście, polując na zwierzynę w towarzystwie czerwonoskórych, przeżywając istotnie większą część przygód, które potem opisywał w swoich powieściach. Literaturą zajął się Mayne — Reid dopiero po powrocie na stałe do kraju. Powieści jego zyskały wkrótce ogromny rozgłos, stały się niezwykle poczytne i popularne wśród młodzieży. Tłomaczone na wszystkie języki świata, powieści kapitana Mayne — Reid'a zdobyły sobie czytelników we wszystkich krajach.

Automatyczna garderoba.

W Ameryce zainstalowano w kinach, restauracjach, hotelach etc. automatyczną garderobę: po wrzuceniu do otworu w automacie, właściwej monety, otrzymuje się klucz do szafki, w której można złożyć wszystkie rzeczy na cały czas pobytu w danym lokalu. Tym samym kluczem otwiera się później szafkę.

Robot telefoniczny.

Zarząd telefonów w Wiedniu oddaje do dyspozycji abonentów aparat, który może być śmiało nazwany robotem telefonicznym, w razie nieobecności np. abonenta w domu robot odpowiada za niego: daje sygnał umówiony, który oznacza, iż właściciela niema w domu, a następnie wydzwania godzinę, kiedy abonent wraca do domu.

—o(:)o—

RADJO

WILNO

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 listopada 1933 r.

7.00. Czas: Gimnastyka; Muzyka; Dziennik wieczorny; Muzyka; Chwilka gosp. dom.; 11,30: Przegląd prasy; Wiad. o eksporcie; Czas; Muzyka; Dziennik poł.; Kom. meteor.; Muzyka; 15,25: Program dzienny; 15,30: Giełda roln.; 15,40: Muzyka popularna (płyty); 16,00: Pogadanka LOPP; 16,10: Koncert dla młodzieży (płyty); 16,40: Francuski; 16,55 Arje i pieśni w wyk. Poli Kacówny. Przy fortep. B. Rubinsztejn; 17,20: Recital fortepianowy; 17,30: Codz. odc. pow.; 18,00: „U kolebki polskiej państwowości" odczyt; 18,20: Aud. żołnierska; 18,45: Melodje operetkowe (płyty); 19,05: Z litewskich spraw aktualnych; 19,20: Rozmait.; 19,25: „Humor Chopina" feljeton; 19,40: Wil. kom. sportowy; 19,45: Dziennik wieczorny; 20,00: „Główne zagadnienia gospodarcze Polski" odczyt wygł. min. I. Matuszewski (z ok. 15 l. Niepodległości); 20,15: Opera „Uprowadzenie z Seraju" — Mozarta; „Błota łużyckie" felj.; d. c. opery; 23,15: Muzyka taneczna.

Dwa trupy w finale zatargu o ziemię.

Wczoraj w godzinach porannych wojewódzka policja śledcza otrzymała powiadomienie o okropnej zbrodni, popełnionej w miejsc. Usza, gminy kraśnieńskiej, powiatu mołodeczańskiego. Jak wynika z otrzymanej przez nas relacji, przebieg wypadku był następujący:

Pomiędzy stałym mieszkańcem Uszy, niejakim Piotrem Witkowskim, a jego o dziesięć lat młodszym bratem Michałem, zamieszkałym we wsi Zahajniki, ciągnął się zatarg o podział ojcowizny. Z biegiem czasu zatarg coraz bardziej się zaostrzał i ostatnio stosunki pomiędzy braćmi osiągnęły szczytowe napięcie.

Wczoraj doszło do wyładowania. Pomiędzy braćmi wybuchła ostra sprzeczka, w wyniku której Michał porwał nagle kołek i zadał nim bratu kilka uderzeń w głowę. Obecny przytem syn Michała, 19 letni Wilhelm, idąc za przykładem ojca, również porwał kołek i rozpłatał nim głowę żonie Piotra, która padła martwą na miejscu.

Piotra Witkowskiego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Kraśnem, gdzie, po upływie godziny, nie odzyskując przytomności, zmarł.

Obaj mordercy, po dokonaniu swego czynu, zbiegli do lasu. W wyniku pościgu zatrzymano ich późno wieczorem i pod silną eskortą odstawiono do więzienia powiatowego w Mołodecznie.

Wobec tego, że Michał Witkowski zdradza objawy choroby umysłowej, zostanie on przewieziony do Wilna celem przeprowadzenia ekspertyzy psychjatrycznej. Dochodzenie prowadzone jest w trybie doraźnym. (c)

Poniedz. **6** Listopad

Leonarda W.
Nikandra i Karyny M.

Wsch. słońca — g. 6 m. 39
Zach. — g. 4 m. 01

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rodowicza — Ostrobramska 4, Jurkowskiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 10, Sapożnikowa — róg Zawalnej i Stefańskiej.

CHÓR AKADEMICKI!

Próba dzisiaj odbędzie się wyjątkowo w lokalu Seminarjum etnograficznego „Zamkowa 11) o g. 20. W opracowaniu „Skalmierzanki" wodewil Kamińskiego. Obecność wszystkich członków konieczna.

PONIEDZIAŁKI TOWARZYSKIE ZW. PR. OBYW. KOBIET.

Dzisiejszy czwarty „Poniedziałek towarzyski" Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet posiada bardzo wesoły i urozmaicony program: występy artystów, doskonała muzyka do tańca i wspólna kolacja — to wszystko za 1 zł. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami lub dla wprowadzonych przez gospodynie gości. Początek o g. 7.

PODATKI W LISTOPADZIE.

W bieżącym miesiącu do dnia 15 płatne są następujące podatki: zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy, zaliczka kwartalna na podatek obrotowy za 3 kwartał b. r.

Do 30 listopada należy wpłacić: 3 ratę podatku od nieruchomości i nadzwyczajną daninę majątkową od nieruchomości.

STARANIA O ULGI PRZY NABYWANIU NOWYCH PATENTÓW.

W związku ze zbliżającym się okresem wykupu patentów miejscowe organizacje gospodarcze zwróciły się do władz centralnych z obszernym memorjałem, w którym proszą o zastosowanie całego szeregu ulg przy nabywaniu patentów na rok przyszły.

Dotychczas odpowiedź na memorjał nie nadeszła, w drodze jednak nieoficjalnej zdołano ustalić, że władze skarbowe zastosują szereg ulg. Ulgi mają polegać na tem, że przedsiębiorstwa, których obrót nie przekracza 30000 złotych mogą wykupić świadectwa przemysłowe zamiast II kategorji III-cią, przedsiębiorstwa, których obrót nie przekracza 5000 złotych IV kategorji zamiast [illegible] mają być stosowane grada[illegible] Pozatem [illegible] II a III [illegible] patentowe między kategor[illegible] ze względu na to, że rozpiętość stawek między temi kategorjami jest bardzo znaczna. Natomiast starania kupiectwa o rozłożenie należności za patenty na raty zdaje się nie będą uwzględnione.

KIEDY ZACZNIE OBOWIĄZYWAĆ NOWA TARYFA ZA PRZEJAZD DOROŻKAMI SAMOCHODOWEMI.

Jak już przed niedawnym czasem donosiliśmy, na jednem z ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej zapadła uchwała obniżenia dotychczasowej taryfy za przejazd dorożkami samochodowemi. Nowa taksa ma wynosić 80 groszy za pierwszy kilometr i 50 groszy za każdy następny. Taksa ta będzie obowiązywać również i podczas jazdy nocnej. Jak się jednak obecnie dowiadujemy, nowa taryfa wprowadzona zostanie w życie nie wcześniej niż z dniem 1 kwietnia, gdyż magistrat zamierza dać szoferom 5-miesięczny termin na odpowiednie przerobienie liczników.

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Ostatnie przedstawienia „Jasnowłosego Cygana".** Dziś jedno z ostatnich przedstawień operetki „Jasnowłosy Cygan", która w pełni powodzenia schodzi z repertuaru ustępując miejsca pięknej operetce Straussa „Czar Walca". Do wykonania roli głównej, dyrekcja „Lutni" pozyskała świetną śpiewaczkę, Marję Kaupe, laureatkę międzynarodowego konkursu w Wiedniu. Ceny zniżone. Zniżki ważne.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, w poniedziałek 6.XI o godz. 8 w. po raz ostatni, po cenach propagandowych — świetna komedja w 3 aktach W. Fodora „Sekretarka Pana Prezesa" w wykonaniu pp. N. Wilińskiej, J. Pytlasińskiej, E. Glińskiego, W. Pawłowskiego, J. Kersnera, K. Dejunowicza i St. Skolimowskiego. Reżyserja W. Ścibora.

Jutro, wtorek 7.XI o godz. 8 w. „Fräulein Doktor".

— **Legitymacje zniżkowe 25-procentowe** do Teatru na Pohulance — wydaje kancelarja Teatru od godz. 11—2 po poł.

— **Mieczysław Munz**, pianista wszechświatowej sławy, występuje w Wilnie 8 b. m. w sali Konserwatorjum. Mieczysław Munz zaliczany jest w dobie obecnej do rzędu najświetniejszych pianistów. Kolosalne powodzenie, jakiem ten artysta cieszył się na koncertach w całej Europie oraz niebywałe jego sukcesy odniesione na koncertach w St. Zjednoczonych zdobyły mu szeroką popularność.

Występ p. Mieczysława Munza będzie prawdziwem świętem dla miłośników muzyki.

Bilety już do nabycia w kasie Konserwatorjum od 11—2 i od 5—7.

NA WILEŃSKIM BRUKU

NAJŚCIE PIJAKÓW.

Wczoraj późno wieczorem mieszkańcy domu Nr. 11 przy ul. Środkowej przeżyli kilka nieprzyjemnych chwil.

Jak wynika z meldunku złożonego w policji przez jednego z mieszkańców wspomnianego domu p. Sienkiewicza, przebieg zajścia był następujący:

W pewnej chwili mieszkańcy domu posłyszeli nagle od strony podwórka jakieś krzyki. Meldujący zauważył przez okno 4-ch osobników, staczających między sobą zaciętą bójkę.

Gdy p. Sienkiewicz otworzył drzwi wejściowe i wezwał awanturujących się do uspokojenia się, tamci, zapomniawszy o osobistych animozjach, zgodnie wtargnęli do mieszkania p. Sienkiewicza i zaczęli je demolować.

Krzyki zwabiły lokatorów, którzy, uzbroiwszy się, kto w szczotkę, kto w pogrzebacz, zjednoczonym wysiłkiem [illegible] napastników do opuszczenia mieszkania i zaryglowali drzwi. Napastnicy urządzili wówczas formalną blokadę domu, która trwała ponad pół godziny. Napastnicy wytłukli 4 szyby.

Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie, w wyniku którego jednego osobnika, nazwiskiem Mikołaj Dubicki, zatrzymano jako poszlakowanego o udział w zajściu.

ZGON DZIECKA NA RĘKU MATKI.

Wczoraj na Rynku Drzewnym, na ręku swej matki Ewy Prakowej (Klonowa 36) zmarła nagle jej 2-letnia córeczka Teresa. Powód nagłego zgonu narazie nie jest wyjaśniony. Zwłoki przesłano do kostnicy przy szpitalu św. Jakóba, celem przeprowadzenia sekcji. (c)

ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

W październiku usiłowało pozbawić się życia 28 osób. Zamachy samobójcze w 8 wypadkach zakończyły się śmiercią.

Wzorowe pomieszczenie uszczelnione Komitetu Kolejowego L. O. P. P.

W czasie próbnego ataku lotniczego na Wilno, jaki się odbył przed dwoma tygodniami, głośno było o tak zwanych pomieszczeniach uszczelnionych. Ludziska pytali, jak takie pomieszczenie uzyskać, co trzeba zrobić aby uszczelnić pokój, lub inną jakiś ubikację? Zaczęto się nie na żarty interesować wszystkiem co związane jest ściśle z obroną przeciwgazową, lecz krótkość czasu ćwiczeń nie pozwoliła na wyzyskanie zainteresowania szerszego ogółu szczegółami obrony przeciwgazowej.

Ćwiczenia minęły i ludzie znowu przestali myśleć o gazach i zabezpieczeniach przeciwko nim. Zapominać jednak nie należy, iż znajomość taka może być w każdej chwili potrzebna.

Wojewódzki Komitet Kolejowy LOPP rozumiejąc ważność przygotowania ludności do obrony przeciwgazowej postanowił to przeprowadzić poglądowo. W tym celu urządził dwa wzorowo wykonane pomieszczenia, aby każdy mógł zobaczyć i zastosować to u siebie. Jedno takie pomieszczenie znajduje się w Ognisku KPW przy ulicy Kolejowej 19, drugie w szpitalu kolejowym na Wilczej Łapie. Zachodzi pytanie dlaczego w szpitalu, jakie to ma znaczenie poglądowe? Jak wiadomo większość pacjentów szpitala pochodzi z linji, a mając w czasie pobytu dużo wolnego czasu niejeden się urządzeniem pomieszczenia uszczelnionego zainteresuje i dokładnie zapozna, co ma oczywiście dużą korzyść propagandową, bo ten, który sam coś dobrze poznał potrafi również innego nauczyć.

Urządzeniem pomieszczenia uszczelnionego warto się zainteresować i zobaczyć jak w warunkach możliwie nieskomplikowanych można dojść do takiego pomieszczenia w każdym domu. Nie mówimy o uszczelnianiu w każdem mieszkaniu, ponieważ koszta uszczelnienia pokoju o dwóch oknach i jednej pary drzwi wynosi plus minus od 300 do 400 zł. co jak wiadomo na jedną rodzinę jest poważnym wydatkiem, który się jeszcze zwiększy o koszt węgla aktywowanego.

Nadmienić jeszcze wypada, iż węgiel aktywowany niezbędny do wypełnienia skrzyni filtrującej, jeżeli to ma być filtr lepszy, chociaż jest wyrabiany w kraju, kosztuje niewspółmiernie drogo, gdyż metr sześcienny kosztuje około 1000 zł., co jest stanowczo zadrogo, bowiem cena jego winna być conajmniej trzykrotnie mniejsza. Sądzić należy, że sprawa większej dostępności węgla aktywowanego zostanie w bliskiej przyszłości pozytywnie załatwiona.

Z życia żydowskiego.

W dniu 1 bm. odbyło się w lokalu Związku Kupców Żydowskich w Wilnie W. Pohulanka 5, drugie plenarne posiedzenie Rady Naczelnej zrzeszonego kupiectwa żydowskiego czterech województw półn. — wsch. pod przewodnictwem p. prezesa A. Kawenokiego.

Przedmiotem obrad było sprawozdanie z dotychczasowej działalności komisji dla podniesienia stanu gospodarczego województw półn. — wsch., kwestja wyborów do samorządów w świetle nowej ordynacji wyborczej, sprawa Rady Gospodarczej Ziem Półn. Wsch. Następnie uchwalono, ażeby żyd. organizacje kupieckie na całym terenie Ziem Półn. — Wsch. wzięły czynny udział w uroczystościach piętnastolecia niepodległości Polski w dniu 11 bm.

* *

Dziś zgłasza się do p. Wojewody delegacja złożona z rabinów Ch. O. Grodzieńskiego i Rubinsztejna oraz prezesa Rady Gminy dr. Wygodzkiego, celem zainterwenjowania w imieniu ludności żyd. Wilna w sprawie likwidacji szpitala żydowskiego. Delegacja przedstawi p. wojewodzie memorjał ilustrujący stanowisko ludności żydowskiej w tej sprawie. Memorjał wskazuje też m. in., że żydowski szpital na Zawalnej jest prawie że samowystarczalny, zeszłoroczny deficyt szpitala wynosił zaledwie 12.000 zł. i że przy tej likwidacji odgrywają rolę nie oszczędnościowe a inne uboczne momenty. Żydzi wileńscy — twierdzi memorjał — uważają zamknięcie szpitala na Zawalnej za zamach na swoje narodowe i religijne prawa.

*

Wczoraj odbyła się pod gmachem Żyd. Gminy Wyznaniowej demonstracja rodziców, których dzieci uczęszczają do żyd. i hebrajskich szkół powszechnych. Demonstranci protestowali przeciw uchwale Zarządu Gminy wypłacenia tylko 10.000 zł. centralom szkolnym i to w dwu ratach po 5000 zł. Wielki tłum rodziców wtargnął do sekretarjatu Gminy, gdzie urzędował zarządca p. Werbliński, który porozumiał się natychmiast z pp. dr. Wygodzkim i Krukiem. (m)

* * *

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Gminy Wileńskiej uchwalono wypłacić głodującemu nauczycielstwu żydowskich i hebrajskich szkół powszechnych subwencję w wysokości 10.000 zł. Połowę w grudniu, a drugą w styczniu 1934 r. (m)

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 7.VIII. 1933 r.

1388. II. Firma: „Bracia Strugacz Abram i Dawid w Oszmianie". Przedmiot: Eksploatacja drożdżowni — gorzelni i tartaku oraz prowadzenie prywatnej hurtowni wódek monopolowych. Abram Strugacz zam. w Oszmianie przy ul. Holszańskiej 9 i Dawid Strugacz zam. w Oszmianie przy ul. Boruńskiej 11. Udzielono prokury Eljaszowi Kamienieckiemu zam. w Oszmianie przy ul. Boruńskiej 11 i Izaakowi Perelmanowi zam. w Oszmianie przy ul. Wodnej 1 każdemu z nich oddzielnie. Wszelkiego rodzaju zobowiązania i inne dokumenty w imieniu spółki mają prawo podpisywać każdy ze wspólników z osobna. 1270/VI.

W dniu 23.IX. 1933 r.

1065. III. Firma: „Bracia S. i Sz. Olkin — Spółka firmowa". Wspólnik Szaja Olkin zmarł. Zastępuje zmarłego w spółce w prowadzeniu przedsiębiorstwa spółkowego w charakterze pełnomocnika Rebekka Olkinowa, zam. w Wilnie przy ul. Niemieckiej 3 bez prawa jednak samodzielnego podpisywania w imieniu firmy zobowiązań pieniężnych. 1271/VI.

W dniu 8.VIII. 1933 r.

786. II. Firma: „Apteka Zygmunta Domańskiego". Firma obecnie brzmi: „Apteka Świętojańska Władysława Narbuta". Przedmiot: Apteka — siedziba w Wilnie, przy ul. Świętojańskiej 2. Właścicielem obecnie jest Władysław Narbut, zam. w Wilnie przy ulicy Zarzecznej 16. Namocy umowy sprzedaży z dnia 1 kwietnia 1933 r. potwierdzonej aktem zeznanym przed Sewerynem Bohuszewiczem Notarjuszem w Wilnie w dniu 6 czerwca 1933 r. za Nr. 1724 apteka Zygmunta Domańskiego przeszła na własność Władysława Narbuta. 1272/VI.

W dniu 29.IX. 1933 r.

211. II. Firma: „Skład perfumeryjny i galanteryjno — apteczny — Bracia Sz. i H. Armanowscy". — Firma obecnie brzmi: „Skład perfumeryjny i galanteryjno apteczny Hirsz Armanowski. Siedziba w Wilnie przy ul. Rudnickiej 12. Wyłącznym właścicielem obecnie jest Hirsz Armanowski zam. w Wilnie przy ulicy Węglowej 14. Szmerel Armanowski przelał swe prawa i obowiązki w spółce na rzecz pozostałego wspólnika Hirsza Armanowskiego i wystąpił ze spółki skutkiem czego spółka uległa rozwiązaniu. 1273/VI.

152. VI. Firma: „Spółka Przemysłowo — Handlowa Industrja — Lejb Kowarski i S-ka". Wspólnicy zam. w Wilnie. Lejb Kowarski przy ul. Kwaszelnej 19 i Szołom Kowarski przy ul. W. Stefańskiej 24. Wspólniczka Mera Frydensztejnowa przelała swe prawa i obowiązki w spółce na rzecz Szołoma Kowarskiego i wystąpiła ze spółki. 174/VI.

W dniu 8.VIII. 1933 r.

4545. III. Firma: „Kaganowicz Sara". Firma obecnie brzmi: „Sklep spożywczo — bakalejny Borysa Kaganowicza w m. Krasnem". Właścicielem obecnie jest Borys Kaganowicz zam. w Krasnem pow. Mołodeczańskiego: Na mocy aktu kupna sprzedaży zeznanego przed Stanisławem Chrząstowskim — Notarjuszem w Mołodecznie w dniu 12 maja 1933 r. za Nr. 379 uzupełnionego aktem zeznanym przed tymże Notarjuszem w dn. 30 maja 1933 r. za Nr. 445 przedsiębiorstwo Sary Kaganowicz przeszło na własność Borysa Kaganowicza. 1268/VI.

W dniu 4.VII. 1933 r.

2594. V. Firma: „Spółka Bracia Kirzner i D. Miekun Wilno, fabryka wyrabiania i farbowania futer Furs". Spółka istnieje nadal na mocy aktu zeznanego przed Janem Buyko, Notarjuszem w Wilnie w dniu 1 marca 1933 r. za Nr. 707. Czas trwania spółki został przedłużony do dnia 1 stycznia 1943 roku. Zarząd należy do wszystkich wspólników. Do podpisywania w imieniu spółki prokur, pełnomocnictw czeków i innych zobowiązań do zawierania i podpisywania w imieniu spółki wszelkich tranzakcyj i innych zawierających zobowiązań aktów oraz do zastępowania spółki we wszystkich sądowych i innych instytucjach upoważnione są łącznie wszyscy wspólnicy pod stemplem firmowym. Do podpisywania w imieniu spółki korespondencji, niezawierającej zobowiązania oraz do wysyłania i odbioru wszelkich kolejowych i innych przesyłek wystarcza łączny podpis dwóch wspólników pod stemplem firmowym. 1269/VI.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy dodatkowe:

W dniu 19.VIII. 1933 r.

9577. II. Firma: „Kulikowski Longin". Na mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie I Wydziału Cywilnego z dnia 14 lipca 1933 r. uznano Ludwika Kulikowskiego za upadłego w handlu i kuratorem masy upadłościowej wyznaczono adw. Józefa Rutkiewicza zam. w Wilnie przy ul. Gimnazjalnej 6 z urzędu. 1264/VI.

W dniu 26.IX. 1933 r.

13274. III. Firma: „Sprzedaż obuwia Mod Solje Sonia Zupraner". — Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1265/VI.

W dniu 26 VIII. 1933 r.

13182. II. Firma: „Józef Wojczyk i S-ka". Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. Wileńską Nr. 38. 1266/VI.

W dniu 2 X 1933 r.

12573. II. Firma: „Henoch Brudny — Paptorb". Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. Straszuna 6 w Wilnie. 1267/VI.

Opieka sportowa nad dziećmi.

Podczas przeglądu jednego z pism zwróciła moją uwagę i utkwiła w pamięci następująca karykatura — obrazek:

Na tylnym planie, na placu zalanym słońcem, grupa dorosłych ludzi zabawia się w jakąś grę sportową. Zboku przygląda się temu gronko dzieci, siedzących grzecznie na ławce. Na przednim planie starszy pan, w kostjumie lekkoatletycznym, a przed nim kilkuletnie dziecko, ubrane tak, jak czasem potrafimy jeszcze ubierać nasze dzieci, w długich marynarskich spodniach i w marynarskiej bluzie z długimi rękawami. Podpis pod rysunkiem brzmiał:

Synek: „Tatusiu idź się zabawić w piłkę, a ja tymczasem na ławce zaczekam na ciebie".

Karykatura ta ma swoją dobitną wymowę i, niestety, niewiele odbiegła od naszej smutnej rzeczywistości. Bo przecież my, ludzie starsi, urządziliśmy i wzięliśmy na swój wyłączny użytek, wszystkie parki, place i boiska sportowe, zapewniając sobie w ten sposób przyjemną rozrywkę, wypoczynek po pracy, a wreszcie podtrzymanie i rozwój sił fizycznych.

A nasze dzieci? Niechno któreś dziecko, w jakimś parku publicznym sprobuje jechać na rowerze, biegać lub rzucać piłką, zaraz ze wszystkich stron posypią się skargi i narzekania ze strony dorosłych. Na boisko sportowe dziecka wogóle nie puszczą, zaś w domu czy w szkole również nie może ono wyładowywać swoje zapasy energji, bo przecież w szkole są lekcje, a w domu zawsze przeszkadza się spać tatusiowi, czytać mamusi, lub rozmawiać cioci. Tymczasem ruch dla dziecka jest jego biologiczną potrzebą i koniecznym warunkiem jego normalnego rozwoju.

A tak łatwo zadośćuczynić tej potrzebie dziecka, tak łatwo stworzyć mu stadjon sportowy, klub towarzyski i park spacerowy w jednej postaci urządzając Ogródek Jordanowski.

Nie trzeba myśleć, że urządzenie i utrzymanie ogródka jest zbyt kosztowne, że przerasta ono siły naszego naogół biednego społeczeństwa. Tak nie jest. Ogródek Jordanowski jest tworem czysto polskim i jako taki właśnie przystosowany jest jaknajlepiej do naszych możliwości. Najbiedniejsze nawet społeczeństwo może się zdobyć na to, żeby ogrodzić kawałek placu, jako tako zadrzewić go, założyć kilka trawiastych boisk, urządzić basen z piaskiem i zbudować werandę na której dzieciarnia mogłaby się bawić w razie niepogody. A już jeżeli dodamy do tego płytki basenik z wodą tak zw. „brodek" i kilka przyrządów, to otrzymamy komfortowo urządzony ogródek Jordanowski, który dostarczy miejsca do zabaw i sportów kilkuset dzieciom.

Utrzymanie ogródka jest równie nieskomplikowane i równie tanie jak jego urządzenie. Jedna instruktorka wystarczy, by sprawować nadzór nad setką dzieci.

Wartko płynie życie w takim ogródku. Przy wejściu uderza nas wesoły gwar, śmiechy i pozorny bezład. Jeżeli jednak bliżej przyjrzymy się życiu ogródka, to w tym pozornym bezładzie znajdziemy dobrze przemyślane i zorganizowane życie młodocianego społeczeństwa. Zewsząd tryska zdrowie, radość, życie. Poprzez gwar rozbawionych głosów dziecięcych dolatuje do naszych uszu dźwięk gwizdka sędziowskiego — to najstarsze dzieci w wieku 10—14 lat oddają się z zapałem grze w siatkówkę. Inni, podzieliwszy się na dwie partje bawią się w jakąś grę drużynową. Zaróżowione buziaki i błyszczące oczy świadczą o tem, że gra idzie dobrze i że dzieciarnia jest w swoim żywiole.

Młodsza generacja tłumnie oblega przyrządy, z zadziwiającą zręcznością wdrapując się na przeplotnie, wbiegając po schodach zjeżdżalni, aby w jednej chwili dzięki idealnie wypolerowanym i śliskim deskom znaleźć się na dole ku uciesze swojej własnej i wszystkich przyglądających się. Niemniejszem powodzeniem cieszą się huśtawki równoważne, aczkolwiek nie dające tylu emocyj co zjeżdżalnie.

Najmłodsze bebasy preferują basen z piaskiem, gdzie z namaszczoną miną i ściągniętemi brwiami budują fortece, mosty i pałace, wykazując przytem nielada pomysłowość i fantazję. Są to niezawodnie nasi przyszli architekci i inżynierowie. Inni znów już teraz zdradzają wodniackie zamiłowania, puszczając swoje statki w dalekie, zamorskie podróże po bruku sami zapuszczając się wślad za nimi w wodę aż po... kostki.

Wśród tego tłumku rozbawionej i roześmianej dzieciarni przewija się tu i tam postać instruktorki, łagodzącej zatargi, zapobiegającej katastrofom statków i budowli i podsuwającej inicjatywę nowej, interesującej zabawy. Gdy wreszcie wyczerpią się pomysły i znidzi samodzielna zabawa, instruktorka gromadzi koło siebie wszystkie życzące tego dzieci, by na trawiastem, pozbawionem kurzu boisku, zabawić się w jakąś grę, urozmaicaną piosenką, śpiewaną przez dzieci. Tu do dyspozycji dzieciarni są piłki, różnobarwne chorągiewki, czapki, różnokolorowe, napełnione piaskiem woreczki i t. d. To wszystko urozmaica zabawę i sprawia, że zabawa nigdy się nie znudzi.

Panuje w ogródku radosna swoboda. Niema żadnych obowiązków, żadnych przymusowych zajęć. Dzieci obowiązane są jedynie do utrzymania siebie w czystości, co znakomicie ułatwiają odpowiednio urządzone umywalnie lub za zezwoleniem lekarza — prysznice oraz do przymusowego odpoczynku po spożyciu śniadania, które dzieci przynoszą ze sobą, przyczem uboga dziatwa korzysta z akcji dożywiania. Dzieci odpoczywają na obszernych, zasłoniętych od wiatru werandach, a ustawionych tam ławkach lub leżakach. Nawet w tym czasie odpoczynku dzieciarnia nie może się nudzić. Instruktorka czyta coś lub opowiada, względnie przeprowadza jakąś grę, nie wymagającą ruchu.

Te same obszerne werandy służą dzieciom jako miejsce zabaw w razie niepogody.

To latem.

A w zimie boiska trawiaste zmieniają się na ślizgawki, zamiast zjeżdżalni przygotowują się tory saneczkowe, a rolę piasku spełnia puszysty, miękki śnieg, z którego nietylko można budować zamki i pałace, ale także lepić bałwany, i którym można wzajemnie się obrzucać nie robiąc sobie krzywdy. Jeżeli dodamy do tego narciarstwo, uprawiane już przez 6-cio letnich narciarzy, to zobaczymy, że program zimowy ogródka jest nie mniej obfity i urozmaicony niż program letni.

W krótkim szkicu niesposób jest opisać tych wszystkich przyjemności i wyliczyć tych wszystkich korzyści, jakie spływają na dziecko, przebywające w ogródku cały dzień lub choćby tylko wolne od zajęć szkolnych godziny. Dobrodziejstwo ogródków Jordanowskich zostało już należycie ocenione i wszystkie miasta Polski prześcigają się wzajemnie w tworzeniu i rozwijaniu ich.

A i Wilno, posiadające doskonałe warunki naturalne chyba nie pozostanie wtyle.

Eugenja Duszyńska.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.